Nr. 223. We Lwowie — Piątek dnia 5 Września 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Powód zaburzeń zagrzebskich.

Lwów 4 września.

Wzajemna nienawiść Serbów i Kroatów wybuchła nareszcie gwałtowną burzą. Są to właściwie bracia rodzeni, mówią tym samym językiem, tylko, że Serbowie jako prawosławni używają w piśmie azbuki, Kroaci zaś jako katolicy abecadła. Głębszą wszelako różnicę tworzy fakt, że Kroaci są od wieków narodem cywilizowanym i po europejsku zorganizowanym, Serbowie zaś dopiero od wieku garną się do światła i są narodem nawskróś chłopskim. Królestwo serbskie runęło dawno, kroackie zaś utrzymuje się do dzisiaj; mimo to Serbowie żądają absolutnie, aby Kroaci służyli idei wielkoserbskiej. Jak Kroat ma bardzo wiele, w rzeszy słowiańskiej najwięcej, podobieństwa do Polaka, tak znowu Serb dzisiejszy tchnie nawskróś jakimś duchem prusackim, jest też pomiędzy Słowianami, a zwłaszcza u Kroatów taksamo znienawidzony jak Prusak u ludów Rzeszy niemieckiej.

W Kroacyi zamieszkują Serbowie te zwłaszcza strony, które jej przypadły po dawnem Pograniczu wojskowem, i politycy ich z nienawiści do Kroatów wysługują się grubo zakusom madiarskim. Nawet pragska *Politik* przyznaje, że bez pomocy serbskiej nie byłyby w Kroacyi możliwemi samowolne rządy bana, br. Khuena i dodaje: „Rozdrażnienie po obu stronach jest wielkie, ale tym razem prowokowali Serbowie.“

Wychodzący w Belgradzie *Srpski Književni Glasnik* podał artykuł o Serbach i Kroatach, wywodzący, że Kroaci ani w czasach swojej samoistności ani później w czasach „połączenia z Węgrami“ nigdy nie posiadali rozwiniętego poczucia narodowego i świadomości wspólnego interesu wszystkich Kroatów. Magnaci kroaccy połączyli się z Madiarami i nałożyli ludowi jarzmo feudalizmu; a jeszsze bardziej niezdolnym do akcyi politycznej uczynili lud księża kroaccy.

„Ztąd pochodzi, że masa narodu kroackiego wcale nie może uczestniczyć w walce politycznej i przedztawicielami życzeń kroackich są tylko pewne koterye, z których zazwyczaj każda siebie indentyfikuje z narodem kroackim. Kroaci nie posiadają ani osobnego języka, ani wspólnych zwyczajów, ani też czystej jednolitości życia, ani co główna, poczucia swojej łączności, dlatego też osobnej narodowości tworzyć nie mogą. Chłop z okolic Zagrzebia wcale nie wie o tem, że w Dalmacyi, Slawonii, Istryi, a nawet w Bośnii są ludzie, zowiący się Kroatami, ani też nie czuje, że do tegoż narodu kroackiego przynależy.

„Kroaci w ogóle nie mogą być narodem osobnym, tylko są na tej drodze, że się staną narodem serbskim. Serbowie a Kroaci są to jeno dwa stronnictwa polityczne, z których jedno, Serbowie, są stronnictwem liberalnem, Kroaci zaś „ultramontańskiem“. Kroaci są awangardą cudzoziemców, Serbowie zaś są przedstawicielami zasady: „Bałkany dla ludów bałkańskich“. Walka musi prowadzić do zniweczenia jednej lub drugiej strony, jedno stronnictwo musi uledz. A że padną Kroaci, za to ręczy ich mniejsza liczba, ich położenie geograficzne, tudzież ta okoliczność, że wszędzie żyją zmieszani z Serbami, tudzież ewolucya powszechna, w której idea serbska jest przedstawicielką postępu“.

Wychodzący w Zagrzebu *Srbobran* powtórzył ten artykuł, ale opuszczając przypisek redakcyi *Glasnika*, że się nie zgadza z wywodami autora o stosunkach serbsko-kroackich i odpowiedzialności za me na siebie nie bierze. Prasa kroacka ostro wystąpiła przeciw temu artykułowi, wzburzyła się publiczność, przyszło do demonstracyj przeciw *Srbobranowi* a następnie przeciw Serbom w ogóle. Wmieszały się wreszcie do tego ruchu żywioły, którzy zajście to uważały za dogodną sposobność do ekscesów.

Zarządzenia policyi okazały się niedostatecznemi, rozruch przybrał takie rozmiary, że nawet pomoc wojskowa daremną się okazała. Ekscedentom dopomogła ta okoliczność, że z powodu manewrów mało wojska pozostało w Zagrzebiu; tudzież to, że jakiś wysłużony kapitan, Serb, strzelił do ekscedentów. Zagrzeb spustoszony, setki sklepów splądrowano. (W Zagrzebiu jest wielu kupców Serbów.)

„I to wszystko — woła *Politik* — z powodu sporu akademicznego, i to wszystko dzieje się pomiędzy dwoma obozami, które właściwie są jednym! Już się świat słowiański radował, że ostatniemi laty pojawiały się pewne oznaki zbliżenia. Ażaliż dążność ta ma być zduszoną w dzikiej walce braci?“

Ale Prusak słowiański, tj. Serb, nigdy nie uzna w Kroacie brata, tylko chce mieć z niego służalca.

Chorwaci, Serbowie, Węgrzy.

Lwów 4 września.

Prastara stolica królestwa Chorwacyi jest widownią pożałowania godnych zamieszek między dwoma bratnimi narodami słowiańskimi: Chorwatami i Serbami. Antagonizm między tymi dziećmi wspólnej naszej matki Sławy trwa od wieków; spór bratni ma charakter głównie polityczny. I Serbowie i Chorwaci mają przeszłość pełną chwały; i jedni i drudzy posiadali swych królów i potężne dzierżawy.

Dobiwszy się po kilkuwiekowej, ciężkiej niewoli tureckiej jakiej takiej wolności, dążą do wskrzeszenia swych organizmów: ci pragną powołać do życia królestwo Wielkiej Serbii pod egidą monarchy z łona narodu, a tamci chcą utworzyć niepodległe królestwo Wielkiej Chorwacyi pod berłem księcia z dynastyi Habsburgów. Na przeszkodzie w uskutecznieniu tych planów stoją między innymi potężne wpływy zewnętrzne, a z drugiej strony kolizya obopólnych interesów. Jedną z najważniejszych kości niezgody jest Bośnia i Hercegowina, do których Serbowie, jak i Chorwaci roszczą sobie pretensye.

Oba bratnie narody dzieli wyznanie: Chorwaci są katolikami rzymskiego obrządu, a Serbowie grecko-prawosławnymi. Różnica wiary przyczynia się poniekąd do antagonizmu narodowościowego, lecz nie stanowi w nim decydującego czynnika. Wszak Serbowie są tego samego wyznania, co i Bułgarzy, a mimo tego narody te nie żyją w idealnej zgodzie, a w Macedonii wprost wrogo przeciw sobie występują. Między Chorwatami a Serbami nie ma żadnej różnicy w języku.

Polak albo Czech, rozumiejący dobrze jeden z tych języków, nie jest w stanie odróżnić w rozmowie Serba od Chorwata. Serbowie używają grażdanki, a Chorwaci pisowni łacińskiej. Niektóre dzienniki serbskie bywają drukowane zarówno czcionkami łacińskimi, jak i grażdanką. Wymienione różnice między Chorwatami i Serbami są, jak widzimy, nieznaczne, a antagonizm ma głównie swe źródło w sprawach politycznych.

Walkę narodowościową podsycają w Dalmacyi Włosi, a w Chorwacyi i Slawonii Węgrzy i Niemcy. Tisza powiedział swego czasu, że nie obawia się w sejmie peszteńskim Chorwatów; skręci bowiem na nich bicz serbski. I w istocie Madyarzy przybrali wobec Serbów owczą skórę. Wystąpili wobec nich w roli gorących przyjaciół; przyrzekli szanować wiarę, język, poczęli nawet schlebiać idei wielko-serbskiej — byle tylko Serbowie chorwaccy dopomogli Węgrom złamać opór Chorwatów.

Uosobieniem tego systemu jest dzisiejszy ban Chorwacyi hr. Khuen-Hedervary. Serbowie poszli na lep mamideł węgierskich. Powybierano ich do sejmu budapeszteńskiego; w sejmie zagrzebskim na 88 posłów zasiada aż 33 Serbów, choć nie stanowią oni ani jednej czwartej proc. ogółu ludności w kraju. Wybrani przy pomocy Madyarów posłowie serbscy idą ręka w rękę z rządem i przyczyniają się do gnębienia bratniego szczepu.

Wśród Chorwatów i Serbów, osobliwie w królestwie serbskiem jest wielu ludzi poważnych, gorących patryotów, wybitne stanowiska w kraju zajmujących, którzy czynią usilne starania, by doprowadzić do pojednania, a chociażby tylko do *modus vivendi* między obu narodami. Działalność tę zbożną paraliżuje po obu stronach prasa szowinistyczna. Za jej posłuchem idą chętnie osobliwie skrajne żywioły, w tych krajach bardziej niż pośród Słowian zachodnich i północnych zapalczywe. Lada podnieta jest w stanie wywołać burzę nieobliczalną, jak to się okazało podczas ostatnich zaburzeń zagrzebskich.

W Zagrzebiu, zamieszkałym prawie wyłącznie przez Chorwatów wychodzi szowinistyczny dziennik serbski *Srbobran* („Obrona Serbów“). W piśmie tem pojawiła się przed tygodniem korespondencya z Belgradu, w której jako *ultima ratio* wypowiedziana jest Chorwatom przez Serbów walka na życie i śmierć. Wojowniczy ten artykuł dał bezpośrednio pochop do demonstracyj przeciw redakcyi znienawidzonego dziennika i przeciw jego wydawcom. W Chorwatach zakipiała gorąca krew południowców i rzucono się na wszystkich Serbów zamieszkałych w Zagrzebiu, a w pierwszym rzędzie na kupców i ich magazyny. Prócz narodowych i politycznych względów niemałą rolę w tych napadach odgrywają i pobudki społeczne. Serbów w stolicy jest niewielu, lecz ci, którzy tam mieszkają jako cieszący się szczególniejszymi względami rządu, są bardzo dobrze sytuowani. Kupcy serbscy są pracowitsi i sprytniejsi od chorwackich, a przez to samo są od ostatnich o wiele bogatsi. Do burzenia magazynów serbskich podniecali proletaryat chorwacki agitatorzy socyalistyczni.

Niezdrowe stosunki, jakie panują w Chorwacyi, tak długo nie ulegną zmianie na lepsze, dopóki rząd węgierski nie zmieni dotychczasowego systemu. Węgrzy muszą porzucić niemoralną zasadę: *divide et impera*, muszą wyrzec się dwojakiej miarki w traktowaniu podległych koronie św. Szczepana Serbów i Chorwatów, muszą dać Chorwatom bana krajowi przychylnego, sprawiedliwego i interesa kraju rozumniejącego. Gdy to się nie stanie, wichrzenia w Chorwacyi będą się mnożyły i przemienią się w burzę, której sami Węgrzy uśmierzyć już nie zdołają.

Dla uzupełnienia zarysu stosunków panujących nad Sawą i Drawą, nie od rzeczy będzie zaznajomić się czytelnikom z ogólnem położeniem w kraju, stronnictwami i stosunkiem rządu węgierskiego do Chorwatów. W tym względzie przytoczymy kilka ustępów z rozmowy, jaką miał piszący te słowa z wybitnym publicystą i pisarzem chorwackim, dr. A. Tresiczem Pavicićem:

— Gdy poruszyliśmy w rozmowie sprawy publiczne, usłyszałem wyrazy: „ucisk madyarski“. Tak jest, w tym pięknym kraju „ucisk madyarski“ wzmaga się z każdym rokiem. A jednak posłowie chorwaccy w Peszcie i Zagrzebiu prawie nie dają znaku życia.

— Bo my właściwej reprezentacyi narodowej nie mamy — rzekł dr. Tresić. — Mamy posłów narzuconych, którzy w Peszcie idą ręka w rękę ze stronnictwem rządowem, a w Zagrzebiu kraj cały reprezentowany jest przez garstkę posłów opozycyjnych. Reszta — to manekiny madyarskie, którzy posłów niezawisłych nie chcą nawet do głosu dopuścić. Ale Węgrom coraz trudniej utrzymać ducha chorwackiego w powijakach. Zmysł polityczny w Chorwatach zbudził się i wyrabia się coraz silniej.

— Są więc już wyraźne stronnictwa polityczne?

— Aż cztery: „narodowcy“, „obzorowcy“, „stronnicy prawa“ i „frankiści“.

Uważam za konieczne wyjaśnic czytelnikom polskim zasadnicze rysy tych stronnictw, mało u nas znane, albo nawet wcale nieznane. Wskazówek udzielił mi dr. Tresić.

Oddawna istniały w Chorwacyi dwa większe odłamy opinii; jedni pragnęli unii z Węgrami, a drudzy dążyli do utworzenia samoistnego królestwa, złożonego z Chorwacyi i Slawonii, oraz z Dalmacyi, Bośnii i Hercogowiny pod egidą Habsburgów. Na mocy ugody z r. 1868 król węgierski miał składać przy koronacyi rotę przysięgi także po chorwacku; we wszystkich urzędach, a także w części armii, tj. w obronie krajowej miano się posługiwać wyłącznie językiem chorwackim. Węgrzy przestrzegali zrazu ściśle warunków ugody i dlatego w kraju utworzyło się tzw. „stronnictwo narodowe“, zwane też „unionistami“. Istnieje ono dotąd. Nie popiera go ani lud, ani inteligencya, bo, mimo nazwy, jest rządowem.

Z biegiem czasu Madyarzy poczęli coraz to bardziej swobody autonomiczne Chorwatów przykracać. Urzędy obsadzano Madyarami, kraj wyzyskiwano ekonomicznie.

Wówczas powstało niezależne stronnictwo narodowe, czyli „obzorowców“; nazwa wzięta od tytułu organu partyi: „Obzor“. Na czele stronnictwa stanął czcigodny ks. biskup Strossmayer i ban Mażuranić. Stronnictwo to doprowadziło wprawdzie w r. 1878 do rewizyi ugody; nie zdołało jednak wywalczyć wszystkich postulatów. W kraju malał wpływ partyi; rząd węgierski nie obawiał się już opozycyi, usunął bana Mażuranića, a jego stanowisko zajął Pejaczević, który wprawdzie był przywiązany do kraju, ale nie posiadał żadnej energii. Za tego bana zaszła pamiętna afera zpowodowana zawieszeniem godeł z napisami węgierskimi.

Przeciwnikami „obzorowców“ stali się wkrótce zwolennicy A. Starcewića, t. j. stronnictwo prawa historycznego: „Stranka prava“. Obóz ten był przeciwny unii z Węgrami i dążył do utworzenia samoistnego królestwa. Do stronnictwa prawa należało i należy wielu ludzi energicznych, gorących, młodych.

Ucisk i gwałty Madyarów spowodowały przyjście do skutku w roku bieżącym zjednoczenie chorwackich stronnictw opozycyjnych. Na walnem zgromadzeniu przedstawicieli obu obozów przyjęto wniosek posła dra Derenczika. Imieniem niezawisłego stronnictwa „narodowego“, czyli „staro-chorwatów“, oświadczył dr. Mazzura przystąpienie do unii; takież oświadczenie złożył dr. Tuszkan w imieniu prawego skrzydła stronnictwa prawa, czyli „młodo-chorwatów“. Do unii nie przystąpiło lewe skrzydło tej partyi, na którego czele stoi dr. Frank. Jest to młode stronnictwo radykalne o zabarwieniu bardziej społecznem, niż politycznem; podstawą ich działalności jest praca nad ludem wiejskim. Frankiści zresztą mają niewielki posłuch w kraju.

— Więc Chorwatom dzieje się źle? — wtrąciłem.

— Nie jest to tajemnica europejska — odparł dr. Tresić. — Madyarzy gaszą ducha naszego narodu i niszczą nas finansowo. Do szkolnictwa nie mają jeszcze odwagi zabrać się po swojemu; natomiast tamują życie nasze umysłowe, a przedewszystkiem gnębią prasę chorwacką. Najpoczytniejszy, a wcale umiarkowany *Obzor* przebył 950 konfiskat, co kosztowało redakcyę około 600 tys. koron; na wydawców nakładano liczne kary więzienia. Nadto musieli oni zapłacić razem 50 tys. koron grzywny. To jeden z niezliczonych przykładów.

Największe atoli krzywdy dzieją się Chorwatom w dziedzinie przemysłu i handlu. Węgrzy nawet nie tają się z tem, że chcą ten kraj ekonomicznie najzupełniej ubezwładnić. Wbrew wyraźnym postanowieniom ugody, całe finanse Chorwacyi i Slawonii spoczywają w rękach Madyarów. Mimo olbrzymich podatków, jakie kraj niszczą, rząd nie uwzględnia najpierwszych potrzeb Chorwacyi. System taryfowy, celny, kolejowy obliczone są na zniszczenie tej ziemi. Rzeki: Sawa, Drawa, Kulpa wylewają co roku, wyrządzając nieobliczalne szkody. Rząd prawie nic nie daje na regulacyę rzek i inwestycye. W ciągu ostatnich 10 lat Węgry wydały na swe inwestycye 660 mil. kor., a Chorwaci otrzymali zaledwie $^1/_4$ miliona. Kwota ta okaże się jeszcze mniejszą, gdy się zważy, że przy budowie kolei, regulacyi rzek i t. p. Węgrzy narzucają swój materyał, kamienie, urzędników i t. d.

Represalia węgierskie mnożą się bezustannie; niedawno minister Fejervary wydał rozkaz, aby podczas uroczystości zaniechano wywieszania w Chorwacyi na gmachach rządowych chorągwi o barwach kraju (biało-czerwono-błękitne), a wywieszano tylko chorągwie madyarskie. Jest to symbol naszego dzisiejszego położenia — zakończył dr. Tresić.

Z. S.

Z Krynicy.

3 września.

W ostatnich dniech sierpnia obradowała tu ankieta zwołana przez rząd w sprawie nowych inwestycyj, jakie mają być wprowadzone w najbliższym czasie w Krynicy. Do udziału w ankiecie zaproszeni zostali z ramienia rządu radca ministeryalny p. Wazl, radca dworu Struszkiewicz i radca dworu dr. Merunowicz, dalej cała komisya zdrojowa, wreszcie prof. dr. Mars, dr. Kl. Dębicki, prezes rady pow. w Okocimie p. Goetz, M. Schmitt, oraz fachowi znawcy, architekta Zawiejski i inżynier Felke. W skład komisyi zdrojowej wchodzą: przewodniczący radca nam. i starosta nowosądecki Jarosz, zastępca kierownik zakładu Mravincics, drowie Kopf, Ebers, Cercha, Lorentcki i Kmietowicz, naczelnik gminy Znamirowski i pp. Babel i Klimczyk, jako przedstawiciele właścicieli realności.

Obradom przewodniczyli radca Jarosz i sekretarz Mravincics. Ten ostatni wyłuszczył stan sprawy, mianowicie, iż rozchodzi się o jak najbardziej korzystne użycie funduszów, jakie rząd w ciągu pięciu lat w ilości około 50.000 koron rocznie na cele inwestycyjne w Krynicy wydać postanowił. Na temat ten wywiązała się żywa dyskusya, w której brali udział prawie wszyscy obecni.

Okazało się, że najpilniejszą jest obecnie w Krynicy sprawa zwiększenia kąpieli borowinowych i mineralnych. Przeważało oczywiście zdanie, iż należy wybudować nowe obszerne łazienki; że jednak wyczerpałoby to z górą cały fundusz i na inne cele nicby nie zostało, zgodzono się jednogłośnie, aby tymczasowo powiększono łazienki borowinowe, a co do mineralnych, aby przedsięwzięto w pierwszej linii poszukiwania za pomocą głębokich wierceń nowych źródeł, względnie aby ujęto i sprowadzono już istniejące, oraz aby zaprowadzono kąpiele solankowe sztucznie kwasem węglowym nasycane. Uznano też za konieczne w związku z powiększeniem łazienek mineralnych poruszyć sprawę zaprowadzenia nowego drugiego wodociągu wody słodkiej.

W dalszym ciągu naradzano się nad sprawą budowy nowego zakładu wodoleczniczego. Obecnie istniejący okazał się za małym i nie odpowiada dzisiejszym wymogom. Uznając to, postanowił zarząd już dawniej wybudowanie nowego na ten cel budynku na miejscu t. z. „zamku“ a architekt Zawiejski wypracował już nawet odpowiednie plany. Miejsce to wydało się jednak wielu członkom ankiety nieodpowiedniem, bo hydropatyczny zakład zacieśniałby i zanieczyszczał sam środek Krynicy. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi i badaniu odpowiednich terenów na miejscu, zgodzono się na wybudowanie zakładu na gruncie rządowym, położonym obok t. z. hotelu Znamirowskiego. Nadmienić tu wypada, że p. Zawiejski, jakkolwiek pierwotnie zalecał „zamek“, nietylko nie remonstrował przeciw zmianie miejsca, ale się nawet za tem oświadczył. Wypracowanie planów tak na łazienki borowinowe, jak i zakład wodoleczniczy powierzono p. Zawiejskiemu. Oświadczyła się też ankieta jednogłośnie za tem, aby t. z. „zamek“ zburzyć i założyć w tem miejscu plantacye.

Obok tych głównych i zasadniczych uchwał wyrażono dobitnie życzenie, aby woda ze źródła Słotwinki była sprowadzona rurami do środka zakładu i aby rozszerzono kryty deptak, dziś stanowczo już za mały. Wnioski poszczególnych członków ankiety były więcej krytyką, która skrystalizowała się w bardzo rozumnem i taktownem przemówieniu prof. dr. Marsa. Podniósł on, że jak wogóle na świecie więcej polega na małych, niż na wielkich rzeczach, tak właśnie drobne usterki w Krynicy najbardziej dają się odczuwać kuracyuszom i usunięcie ich, a przynajmniej łagodzenie powinno być zadaniem zarządu. Zarząd ten zbyt jest jednak przeciążony formalistyką, za mało ma sił roboczych — nie jest więc w możności zadaniu odpowiedzieć i w tym kierunku poprawa byłaby wskazaną.

24

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Przy bliższem jednak pożyciu, nikną przymioty, na których możnaby polegać, a występuje coraz silniej podobieństwo do czary szumiącego, z góry nalanego szampana: masa słodkawej, miłej dla podniebienia pianki, lecz treści ożywczej i wzmacniającej, zaledwie kropel kilka.

Jesień następna mniej już była dla Iry samotna, spędzała ją bowiem przeważnie przy kołysce syna. Wielka miłość dla tej ludzkiej drobiny, śpiącej wśród błękitnych jedwabi i koronek, wypełniała jej serce po brzegi. Długie miesiące, strawione prawie sam na sam z własnemi myślami, przygotowały ją do tego głębokiego uczucia, budząc w dumnej a czystej jej duszy wrodzone pojęcie tradycyi, dostojeństwa jej surowych obowiązków, jakie nakłada. Ta wątła dziecina stawała się nie przygodnym w życiu jej wypadkiem, nie złem koniecznem w ustroju rodziny, lecz najżywotniejszą treścią jej istnienia.

Śmiejąc się poniekąd z tej egzaltacyi i przesady, jak zwykł uczucia żony nazywać, Henryk Korski, wzruszony jednak niemi, mimo swej woli, zaniedbywał nawet „niecierpiące zwłoki interesy“ i więcej znów czasu w domu przebywał. Z jednej wszakże strony niecierpliwił go serdeczny węzeł, jaki narodziny wnuka nawiązały między starym Wilhelmem Korskim a synową. Z drugiej, długie wieczory jesienne wymagały, według niego, niezwłocznego nawiązania przerwanych stosunków towarzyskich. Stary Korski mógł przecież i pod ich nieobecność przychodzić do kołyski wnuka; taki to dobry cel spaceru, jak każdy inny — rezonował Henryk, — trudno jednak, aby oni dlatego zrywali z całym światem i wiecznie w domu siedzieli.

Ira nie myślała tego żądać, ani wymagać: rozpoczęła się więc druga zima jej tryumfów towarzyskich.

Natura ich wszakże, wraz z usposobieniem młodej kobiety, gruntownej uległa zmianie. Z bożyszcza kół tańcujących, pani Ira Korska teraz dopiero stawała się prawdziwą gwiazdą salonów. Piękność jej, rozwinąwszy się, jak kwiat cudny w pełnym będący rozkwicie, nabrała odcienia powagi i nieporównanego wdzięku kobiecości. Jeżeli też gogowie, w czerwonych frakach i żabotach, mniej się do niej garnęli, salony przemysłu i plutokracyi zaczęły ją w zamian uważać za wyrocznię smaku i wykwintu, toalet i bogactwa.

Przechodząc do kół towarzyskich, poważniejszych inteligencyą i stanowiskiem, Ira umiała pociągnąć ku sobie wszystko, co umysłem i wykształceniem wyrastało ponad miarę powszedniości. Złośliwi nazywali to „dworem pani Korskiej“; każdy jednak z powołanych byłby chciał do dworu tego należeć. Niestety, nieliczna ta, wyborowa grupa towarzyska, tonęła, jak kropla w morzu, wśród próżnej, strojnej a błyskotliwej falangi, jaką jej mąż narzucał i przyjmować u siebie kazał.

— Proszę cię, Henryku — błagała kilkakrotnie, — czybyśmy nie mogli, wśród tej masy ludzi wybrać tych, z którymi sympatyzujemy więcej?

— Oho, — przerwał złośliwie, — urządzilibyśmy sobie małą akademję. Dziękuję za podobny pedantyzm.

— Nie; poprostu ograniczylibyśmy, stopniowo i bez obrazy dla nikogo, nasze stosunki towarzyskie. Pozwoliłoby nam to częściej pozostać w domu.

— Zgoda, ale gdy przestaniesz być piękną, gdy się postarzejemy oboje. Nie jestem zazdrosnym chciwcem, który chciałby tak ukryć słońce, aby ono dla niego jednego tylko świeciło.

— W rzeczy samej — wyznała z pewnym smutkiem, — nie jesteś wcale zazdrosny.

Korski spoważniał.

— Kobiety z takiego, jak ty nieskalanego gniazda i z twoim charakterem, nie potrzebują dozoru: ufność jest najlepszą względem nich bronią. Jeżeli jednak zostawiam ci swobodę proszę o nią nawzajem i dla siebie... choćby w wyborze stosunków towarzyskich. Są mi one potrzebne i, dlatego, Iro, żadnych ograniczeń. Być piękną, strojną, bogatą i ogólnie uwielbianą, to chyba dola, z którą łatwo się pogodzić. Wszystkie kobiety zazdroszczą ci przecież.

Ira westchnęła cicho. Tak, ogólnie zazdroszczono jej tak wielkiego szczęścia.

ROZDZIAŁ VIII.

Ubrana w suknię miękką, puszystą od koronek, Ira sama była, jak zwykle.

Ponury dzień grudniowy rozszalał się wichrem i śniegiem na ulicach. Ciężkie firanki tak mało przepuszczały szarego, jakby ołowianego światła, iż w salonach półmrok panował. Ten nastrój i cisza bardzo miłe były Irze. Wiedziała, iż w dniu, w którym ich nie czekają żadne obowiązki światowe, Henryk nie prędko do domu powróci. Ukołysawszy więc syna swego do snu, kazała zapuścić story i zapalić lampy, w nadziei, że ciche to, a miękkie otoczenie pozwoli jej skupić myśl przy czytaniu.

Przyćmione abażurami światła i wesoły ogień na kominku nadały wykwintnemu saloniko-wi cechę poufnej siedziby. Ira, przysunąwszy bladoseledynowy w stylu secesyjnym utrzymany „balzak“ do kominka, zagłębiła się w nim wygodnie, sięgając po złożoną na stoliczku książkę.

Oczy jej, biegnąc w dal, zatrzymały się na własnej postaci, odbitej w przeciwległem źwierciadle. Uśmiechnęła się mimowoli. W oświetleniu fantastycznem iskier i płomieni, w różowych odbłyskach, rzucanych na nią przez abażur obok stojącej lampy, piękność jej jakiegoś tajemniczego nabierała blasku. Z ręki, podniesionej do góry po nożyk z kości słoniowej, opadł szeroki, białym atłasem podbity rękaw, odsłaniając przedramię, jak atłas również białe i delikatne.

— Hrabia Alfred Bończa-Haliński zapytuje, czy jaśnie pani, raczy go przyjąć? — zabrzmiał u progu głos służącego.

— Cooo?

— Wiedziałem, droga kuzynko, że nazwisko moje wywoła w progach twoich zdumienie, i dlatego, nie czekając na rozkaz, a mocny prawem pokrewieństwa, przystęp do nich siłą zdobywam.

Lokaj cofnął się dyskretnie, przed Irą zaś stał tak niespodzianie wprowadzony.

(Ciąg dal. nast).

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Bieliznę męzką białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.**

Po wyjaśnieniach, udzielonych w tym względzie przez radcę dworu dr. Merunowicza i zarządcę p. Mravincicsa, że sprawa ta jakkolwiek trudna w danych warunkach do rozwiązania, przecież powoli skieruje się na lepsze tory, zamknięto obrady ankiety podziękowaniem ze strony przewodniczącego członkom jej za chętny i żywy udział.

Pozaurzędownie zgromadził u siebie członków ankiety naczelnik gminy i b. poseł do rady państwa p. Znamirowski na śniadanie. Omawiano tam również żywo wiele spraw dotyczących Krynicy, między innemi sprawę wydzierżawienia jej. Wyrażono zdanie, że gdyby znalazło się jakie towarzystwo, oparte na silnych i zdrowych podstawach, wydzierżawienie przez nie Krynicy wyszłoby jej tylko na dobre.

Liczne i serdeczne toasty zakończyły zebranie, które miłe po sobie pozostawiło uczestnikom wspomnienie.

Sprawy krajowe.

Sejmik relacyjny p. Gniewosza.

Obszerniejsze streszczenie sprawozdania posła Gniewosza zamieszczają wszystkie ruskie dzienniki i *Kuryer lwowski*.

Diło sławi „białego kruka“ między „czarną“ szlachtą polską z powodu poglądów p. Władysława Gniewosza na kwestyę ruską.

Rusłanowi nie wystarczają zapatrywania p. Gniewosza, ponieważ za mało mają kultu dla osoby p. Barwińskiego.

Hałyczanyn rejestruje treść sprawozdania, występując również przeciw p. Gniewoszowi.

Kuryer lwowski, który wczoraj pierwszy podał obszerniejsze sprawozdanie i z zachwytem zaznaczył, że wygłoszone przez p. Gniewosza zapatrywania są donośnego znaczenia — dziś ostygł; konstatuje, że ponieważ p. Gniewosz należy do partyi konserwatywnej przeto nie może się zgodzić z jego poglądami i napada dla odmiany na Koło polskie i prezesa Jaworskiego.

Na zgromadzonych w Złoczowie wyborcach musiały białe pióra z tego kruka nie zbyt doniosłe zrobić wrażenie, bo jak *Kuryer lwowski* konstatuje, „zgromadzeni pominęli milczeniem ważne kwestye poruszone w sprawozdaniu p. Gniewosza, dyskusya była mdłą i nie wzniosła się do tej wysokości, na jakiej usiłował ją postawić poseł złoczowski.“

Z izby sądowej.

(*Tragiczna pomyłka*).

Lwów 4 września.

Przed tutejszym sądem karnym jako trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś, pod przewodnictwem st radcy p. Giżowskiego rozprawa przeciw pozostającemu na wolnej stopie dyrektorowi rzeźni miejskiej p. Aleksandrowi Gottliebowi, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia. W skład senatu wchodzą radcy pp. Podlaszecki, Philipp i Wierzbicki; bronią: dr. Dwernicki i dr. Aschkenazy.

Jak już czytelnikom wiadomo, dyrektor Gottlieb przechodząc 26 czerwca, późnym wieczorem ulicą Nowej Rzeźni, spotkał dwóch nieznajomych: Franciszka Waluszewskiego i Maryana Tymca, i w przypuszczeniu, iż oni zamierzali go napaść, nie przekonawszy się wpierw o słuszności swych podejrzeń, strzelił z rewolweru w kierunku do pierwszego z nich, jakkolwiek obaj wymienieni jeszcze na około 10 kroków odeń byli oddaleni i wcale go jeszcze nie atakowali, ani mu nie grozili. Strzał miał skutek fatalny, gdyż spowodował śmierć Waluszewskiego, a poniewolny sprawca jej odpowiada dziś przed sądem.

Prokuratorya uzasadnia swe oskarzenie następująco: Prowadzenie nowej rzeźni miejskiej we Lwowie nastręczało w początkach jej personalowi wiele trudności.

Ludność nie rozumiejąc doniosłości i konieczności przepisów regulaminu, nieraz nie chciała się do niej zastosować, co dawało powód do starć a nieraz i gwałtownych scen między funkcyonaryuszami rzeźni a rzeźnikami. Stąd powstały niechęć i wrogie usposobienie rzeźników przeciw personalowi rzeźni; przedewszystkiem zaś przeciw jej dyrektorowi A. Gottliebowi. Bardziej porywczy rzeźnicy posuwali się nawet do groźb tak, że obwiniony, jakoteż inni funkcyonaryusze rzeźni byli w obawie o zdrowie i życie. Obawa ta wzrosła, gdy ktoś w nocy przystawił do okna mieszkania dyrektora drabinę. Dla ewentualnej obrony przed napaścią nosił obwiniony przy sobie rewolwer. Uczucie obawy wzrastało, gdy nieraz wieczorem, wracając do domu, przechodzić musiał odludną ulicą Nowej Rzeźni. Ciągły strach i niepokój doprowadziły do podejrzliwości takiej, że p. Gottlieb widział już niebezpieczeństwo tam, gdzie go wcale nie było.

W dniu krytycznym powracał dyrektor o godzinie pół do 11 wieczorem do domu; gdy z ul. Żółkiewskiej skręcił w ulicę N. Rzeźni, idąc prawą jej stroną, spostrzegł, że za nim o kilkanaście kroków weszło w tę ulicyę dwóch ludzi. Przystanął więc pod parkanem; z ostrożności przepuścił tych dwóch ludzi przed siebie, poczem już szedł w pewnem oddaleniu za nimi, a na wszelki wypadek otworzył zamek sprężynowy rewolweru.

Owi dwaj ludzie (Waluszewski i Tymcio), postępując w głąb ulicy N. Rzeźni prawą jej stroną, często się zatrzymywali, bo Waluszewski miał zwyczaj przystawania w rozmowie. Obwinionemu jednak wydawało się już to podejrzanem; sądził bowiem, że oni umyślnie przystają, czekając na niego.

Gdy obaj doszli do wylotu ul. Adamowej i tam się dłużej zatrzymali, wtedy to zatrzymanie się dłuższe u zbiegu ulic wydało się dyrektorowi jeszcze bardziej podejrzanem tak, że wyciągnąwszy już rewolwer, przeszedł na drugą stronę ulicy, chcąc w ten sposób ominąć owych ludzi. W owej chwili ci dwaj poczęli także przechodzić na lewą stronę drogi i zbliżali się do chodnika w odległości około 10 kroków przed obwinionym. Ten sądząc, że oni zachodzą mu już drogę, przystanął i zawołał do nich: „Czy wy, panowie na mnie?“ Gdy zaś owi ludzie na to nagłe odezwanie się przystanęli i do niego się zwrócili, obwiniony mimo odezwania się Waluszewskiego: „my nie na pana“, równocześnie prawie z nim wymówił słowa: „ja strzelam!“ i strzelił w stronę Waluszewskiego a następnie zmierzył jeszcze do Tymcia, wołając: „stój, bo i do ciebie strzelam“, gdy zaś ten przystąpił do leżącego już na ziemi Waluszewskiego i zawołał do obwinionego: „coś pan zrobił?“, obrócił się Gottlieb i uciekł z powrotem na ulicę Żółkiewską, gdzie przybiegł na strażnicę policyjną i doniósł, składając rewolwer, że właśnie strzelił do jakiegoś nieznanego mu napastnika w ul. Nowej rzeźni.

Strzał ugodził Waluszewskiego w pierś, kula przebiła płuco, worek osierdziowy i okaleczyła aortę, co według orzeczenia lekarzy spowodowało natychmiastową śmierć denata.

A. Gottlieb więc zawinił, że użył broni w chwili, gdy mu jeszcze niebezpieczeństwo nie groziło, a rzekomi napastnicy nie dali do poznania, że godzą na jego życie; nadto, że obwiniony już samem spokojnem zachowaniem się lub cofnięciem się mógł uniknąć całego zajścia, bo byłby się w ten sposób przekonał, że mu ze strony tych przechodniów nic nie grozi.

Sala przepełniona publicznością. Stół sprawozdawców dziennikarskich obsadzony jak najliczniej.

Oskarzony mężczyzna trzydziestokilkoletni, słuszny brunet, ubrany w czarnym długim surducie, tłumaczy się cichym głosem, spokojnie i jasno.

Przeszło godzinę trwają jego zeznania; mówi o stosunkach w rzeźniach w ogóle i w lwowskiej szczególności; o usposobieniu swojem i nastroju duchowem przez to wywołanym, o zajściach, które poprzedziły wypadek, wreszcie o samym fakcie. Oskarzonego słuchano z jak największą cierpliwością i zainteresowaniem.

O godzinie 12 zaledwie rozpoczęto postępowanie dowodowe.

Przewodniczący radca Giżowski ogłasza, iż zamierza w toku postępowania dowodowego zachować ten porządek, iż przedewszystkiem będą przesłuchani świadkowie, zeznający o stosunkach w rzeźni, pogróżkach i groźbach, a dopiero na tle tak odrysowanej sytuacyi świadkowie czynu.

Przesłuchano więc funkcyonujące w rzeźni osobistości, zarówno urzędników policyi jak i magistratu; oficyała Peche i strażnika Srokowskiego, wreszcie rewizora policyi Spanga. Wszyscy stwierdzają, że utrzymanie dyscypliny w rzeźni było bardzo trudne, że nieprzyzwyczajeni do zachowania przepisów sanitarnych, rzeźnicy burzyli się, odgrażali i nawet mieli ostre zatargi z Gottliebem, tak że mogło go to nabawić strachem i zdenerwować, a nawet o całość osoby zaniepokoić. Odczytano potem liczne doniesienia Gottlieba do magistratu, z których również stwierdzono krnąbrność rzeźników, i ich pogróżki. wreszcie przesłuchano dwu świadków Boliba i Biniera, zeznających, że śp. Waluszewski z powodu zajścia, które miał w szynku rzeźni — srodze odgrażał się oskarżonemu.

Obrona Gottlieba kulminuje w tem, że przerażony temi pogróżkami sądził, że Waluszewski ze swoim towarzyszem planują nań napad i w obronie własnej odpierając atak użył broni, przyznaje jednak, że w ciemności nie rozpoznał i nie wiedział, że atakującym jest Waluszewski.

Rozprawę odroczono do godz. 5 popołudniu, gdy jednak świadkowie czynu Wincio i Zebracki, nie stanęli — prawdopodobnie nie będzie dziś ukończoną.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 Września 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 5 września Wawrzyńca B. — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·27.

W sobotę 6 września Zacharyasza Pr. — Gr. kat. Ewtychia. — Kal słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

W niedzielę 7 września Reginy — Gr. kat. Wartłołomeja. — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 5·32, zachód 6·22.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Kardynał** książę-biskup krakowski Puzyna wyjechał wczoraj popołudniu na wizytacyę kanoniczną.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. M. Turkowskiego, pomocnikiem katechety w gimn. w Sanoku; dra Wł. Witwickiego zastępcą naucz. w klasach równorzędnych IV gimn. we Lwowie.

Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi politechniki lwowskiej, Juljanowi Niedźwieckiemu tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora górnictwa, Leona Syroczyńskiego, zwyczajnym profesorem na politechnice lwowskiej.

Znany literat, p. Stanisław Rossowski został nauczycielem w IV. gimnazyum lwowskiem.

Wspólna najwyższa Izba obrachunkowa zamianowała praktykanta konceptowego Franciszka Dobruckiego adjunktem rachunkowym (Rechnugs-Raths-Adjunkt) w etacie swych urzędników.

Minister oświaty zamianował Bronisława Vopalkę, asystenta w Szkole politechnicznej we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Krośnie.

Namiestnik zamianował praktykanta koncept. bukowińskiej dyrekcyi skarbu, Pawła Naubecka, koncypistą policyjnym w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami: konceptowego prak. skarbu Leopolda Zarzyckiego, tudzież praktykantów sądowych: Jana A. Zgórniaka i Tadeusza Skubę.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała: Kazimierza Czehaka zastępcą naucz. w męs. semin. w Tarnopolu, Kat. Jaglarską naucz. st., a C. Jaroniową naucz. mł. w Jarosławiu, St. Wilkowicza naucz. kier., J. Pawlikowską naucz. st. w Łącku, ks. J. Kurka katechetą rz. kat. w Ropczycach, B. Zajączkowską naucz. w Buczaczu, A. Swieżawską naucz. st. w Kopyczyńcach, J. Senyka naucz. mł. w Rudkach, A Biluta naucz. st. w Strzyżowie, Z. Leiblównę naucz. mł. w Skałacie, A Stopińskiego dyrektorem w Jaśle, G. Zajszłego naucz. mł. w Kutach, A. Gutweinową naucz. mł. w Czudcu;

nauczycielami kieruj. szkół 2-kl: M. Basaraba w Lachowcach, T Sytnika w Zarudziu, J. Zelenego w Mostkach, Włodz. Hnatewicza w Jastrzębicy;

nauczycielami młodszymi szkół 2-klasowych: St. Wnęka w Lubli, M. Hrehorowiczównę w Sokalu, M. Łukaszkiewiczową w Swirzu, St. Pełeńską w Tuligłowach, J. Wnękównę w Ostrowie;

nauczycielami szkół 1-klas.: E. Jacównę w Wygnance górnej, Seb. Pawluka w Podusowie, A. Markowicza w Gwoźnicy górnej, J. Kurowską w Puławach, D. Snilika w Ubiniu, W. Sojkę w Rakowie, Ed. Wajdę w Kozłówku, E. Łabuckiego w Żyznowie, J. Sztanimira w Słobódce strusowskiej, E Mołodowca w Łowczy, W. Kozę w Brzezowej, Kaz. Foka w Potoczanach, W. Chromowską w Winogradzie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: W. Lucasównę z Zabłocia do Czchowa, P. Cyankiewicza z Zembrzyc do Wieprza, P. Krajkowskiego ze Starego Sambora do Rymanowa, K. Zalasińskiego z Bugaja do Cmolasa, J. Pileską z Jabłonicy do Raby wyżnej, K. Niemcównę z Suchejwoli do Chorostkowa, M. Gregorowiczową z Majdanu do Majdanu górnego-wsi, J. Małeckiego i F. Małecką z Komarna do Lubaczowa, S. Lasakównę z Nowego Targu do Dobczyc, M. Macewkę ze Skałatu do Komarna.

— **Uprawnienie zawodowe.** *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu zawierające wykaz tych przemysłowych zakładów naukowych, których świadectwa uprawniają do rękodzielniczo przemysłowych zawodów. W wykazie tym znajdują się następujące zakłady galicyjskie, Tokarstwo: oddziały tokarstwa w lwowskiej szkole przemysłowej, w szkole zawodowej dla przem. drzewnego w Kołomyji i w Zakopanem, oraz w szkole stolarskiej i tokarskiej w Stanisławowie. Garncarstwo: szkoła garncarska w Kołomyji. Hafciarstwo artystyczne i koronkarstwo: Oddział hafciarstwa szkoły przemysłowej we Lwowie. Slusarstwo: Oddział ślusarstwa w szkole przemysłowej we Lwowie; szkoła zawodowa ślusarstwa w Swiątnikach. Szewstwo: Warsztaty naukowe dla szewców w Starym Sączu. Stolarstwo: Oddział stolarstwa w szkole przemysłowej we Lwowie, oddziały stolarstwa w szkole dla przem. drzewnego w Kołomyji, Zakopanem i w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Kowalstwo: Szkoła zawodowa w Sułkowicach. Kołodziejstwo: Szkoła zawodowa w Sułkowicach. Malarstwo pokojowe: Oddział malarstwa dekoracyjnego w szkole przem. we Lwowie i takiż oddział w szkole przem. w Krakowie.

— **List pasterski ks. metropolity.** Ruskie dzienniki *Rusłan*, *Hałyczanin* i *Diło* ogłaszają list pasterski metropolity ks. Andrzeja Szeptyckiego do duchowieństwa eparchyi o stosunkach Rusinów w Ameryce.

— **W składzie dyrekcyi lwowskiej komisyi egzaminacyjnej** dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych, tudzież komisyj egzaminacyjnych dla urzędu nauczycielskiego w liceach żeńskich, nastąpiły następujące zmiany: W miejsce dra Ludwika Cwiklińskiego i prof. dra Romana Pilata, oraz w miejsce prof uniw. dra Ludwika Finkla, zamianowani zostali: prof. uniw. dr. Bronisław Kruczkiewicz dyrektorem obu komisyj i prof. uniw. dr. Ignacy Zakrzewski zastępcą pierwszej z wymienionych komisyj.

= **Ślub** panny Jadwigi Garlickiej, córki pp. Jana i Eleonory Garlickich z p. Stanisławem Homme, odbędzie się w poniedziałek 8 bm. w kościele św. Mikołaja o 7 god. wieczorem.

— **Wczorajsze** *Diło* skonfiskowała prokuratorya państwa za list posła Huryka z uwagami o przebiegu strajku rolniczego. A szkoda! bo wskutek tego nie możemy powtórzyć tego listu, który znaćby powinnno przedewszystkiem polskie społeczeństwo.

Kronika lwowska.

= **Nosacizna we Lwowie.** W koszarach ułanów obrony kraj. za rogatką Łyczakowską wybuchła nosacizna. Dotąd zastrzelono 30 koni.

= **Z izby sądowej.** Rozprawa przeciw włościanom z Głuchowic o zaburzenia i gwałt publiczny przy sposobności strajku rolnego, prowadzi się dziś w dalszym ciągu, nie nastręcza jednak prawie żadnych ciekawszych momentów. Dziś przesłuchiwano świadków Izraela Messinga, żyda-chałatowca, dzierżawcę Głuchowic, jego syna Oziasza, który ekscedentów, gdy spędzali robotników rolnych w Głuchowicach, namawiał, aby poszli do Ostrowa (!), dalej kilkunastu włościan, którzy na ogół nie zeznali niczego, coby nie było już wiadomem z aktu oskarżenia. Dalszy ciąg jutro.

= **Odkrycie mordercy.** Przed dwoma niespełna laty, w grudniu 1900 r., przy ulicy św Zofii rozegrała się krwawa bójka. Towarzystwo, wychodzące z jednego ze znajdujących się przy tej ulicy lokalu, — zostało zaatakowane przez kilku żołnierzy 19 pp. obrony krajowej. Ze sprzeczki wynikła bójka, w czasie której jeden z cywilnych wydobył infanterzyście Grosowi bagnet z pochwy i pchnął go nim w szyję. Zraniony pobiegł z krzykiem do koszar, gdzie skutkiem upływu krwi, padł zemdlony w sieni, zanim zaś przybyła pomoc lekarska, skutkiem upływu krwi, skonał. Rzecz ta była przedmiotem ścisłego śledztwa, wszelkie jednak starania, w celu wykrycia sprawcy, pozostały bez skutku. Zabójca znikł bez śladu. W rok później zgłosił się do prokuratoryi państwa we Lwowie, niejaki Klikun i zeznał, że mordercą Grosa jest jego syn. Jako motyw denuncyacyi podał, że z synem tym nie może dać sobie rady i radby się go pozbyć. Zanim jednak policyi udało się przychwycić owego syna, znikł i ojciec i syn. Ale był człowiek, któremu zależało więcej niż komukolwiek na wykryciu sprawcy, a był nim Jan Popowicz. Sam podejrzany o dokonanie zbrodni — po śledztwie został wypuszczony na wolną stopę. Dowiedziawszy się że Klikun zgłosił się do prokuratoryi z oskarżeniem własnego syna, począł go szukać, aż znalazł go przed kilku dniami. Znalazł właśnie syna, a zaprosiwszy go na piwo, wszczął z nim pogawędkę o bójkach z żołnierzami. W trakcie rozmowy Klikun począł się przechwalać, jak to on „dogodził“ raz pewnemu żołnierzowi. Nazwiska Grosa jednak nie wymówił. Wówczas Popowicz uczynił doniesienie do policyi. Agent Pełeszczuk badał w tej sprawie rodziców, którzy opowiadali, że syn Antoni, opowiadał im raz, iż mało go żołnierze nie zabili, ale on „wabił“ jednego z nich, a potem Szymko (brat jego) jeszcze mu dogodził. Aresztowani Szymko i Antoni Klikunowie, nie przyznają się do winy. Antoni twierdzi, że opowiadał tak tylko Popowiczowi, bo ten mu płacił piwo, dlaczego jednak tak samo opowiadał rodzicom — nie umie powiedzieć. Obydwóch Klikunów, którzy nadomiar nie mogą podać swego alibi co do owej nocy — odesłano do sądu karnego.

Kronika krajowa.

Zarząd krakowskiego Tow. oświaty ludowej założył w sierpniu trzy nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Ciężkowice (pow. Chrzanów), Kolbuszowa Dolna (pow. Kolbuszowa) Lanckorona (pow. Wadowice), oraz uzupełnił biblioteki w 50 dawniej założonych czytelniach w gminach. Ogółem rozesłano 2614 książek, wartości 2234 koron.

W Rzeszowie odbył się wiec zwołany przez tow. Szkoły ludowej. Na wiec przybyła zaledwie garść osób i bez dyskusyi, zupełnie apatycznie, uchwaliła rezolucye, postawione przez aranżerów wiecu.

*

Miłość co się pierwsza w sercu naszem [zrodzi,
W pamięci się nie utrze, choć ją wiek ochłodzi.

K. Ł.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 4 września. Komitet organizacyjny międzynarodowego kongresu studenckiego ogłosił okólnik z zawiadomieniem, że kongres wcale się nie odbędzie, ponieważ część uczestników wyraziła zamiar uczynienia kwestyj narodowościowych przedmiotem dyskusyi na kongresie.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 3 września 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +18·0, Tarnopol —·— Lwów +15·0, Skole +15·2, Przemyśl +16·3, Tarnów +16·1, Nowy Zagórz +14·2, Kraków +15·8, Praga +16·0, Wiedeń +16·9, Semmering —·—, Budapeszt +19·4, Ischl +15·4, Riva +·—, Tryest +24·7 Celzjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Macierz Polska.** Z powodu dwudziestej piątej rocznicy pracy Konopnickiej wydała Macierz Polska małą książeczkę p. t. „Pieśniarka ludu polskiego Marya Konopnicka“ napisaną przez dr. K. Falkiewicza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Wdowa z Malaboru“. operetka w 3 akt. Herve'go.
W sobotę „Uriel Akosta“ występ Żelazowskiego.
W niedzielę „Wdowa z Malaboru“ operetka Hervego.
W poniedziałek „Dramat Kaliny“ Kaweckiego.
We wtorek „Właściciel kuźnic“ Ohneta, występ Żelazowskiego.
We środę „Weronika“ operetka Messagera.
We czwartek po raz I „Kajetan Orug“ dramat w 4 ak. przez Tadeusza Konczyńskiego, występ Romana Żelazowskiego.
W piątek „Wdowa z Malaboru“ operetka w 3 ak. Hervego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Chwast“ Blizińskiego.
W sobotę „Urzędowa żona“ Savagea“.
W niedzielę „Przekupka warszawska“ A. Bełcikowskiego.
W poniedziałek po połud iu „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa, wieczór „Ksiądz Marek“ Słowackiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Słuchacz filozofii p. S. D. usiłował wczoraj odebrać sobie życie na Błoniach. Gdy trzy strzały zawiodły, próbował utopić się w Rudawie. Próba się nie powiodła, młodego człowieka uratowano, a Pogotowie ratunkowe udzieliło mu lekarskiej pomocy.

— Roboty około naprawy wieży maryackiej prowadzone są raźnie. W tych dniach upłynął miesiąc od ich rozpoczęcia, a już postęp jest widoczny. W dwóch oknach, albo raczej 8 metrowej wysokości wnękach najwyższej kondygnacyi, w których znajdują się okna dwóch ostatnich piątr, odrestaurowano węgary ościeży. Obecnie pracują nad wnękiem trzecim. Kierownik robót architekt p. Zubrzycki, postępuje przytem z wszelkim dla zabytku pietyzmem. Ciosy stare, o ile tylko można, zastawia się nietknięte, a tylko w miejsce popękanych i zniszczonych wstawia się nowe. W tym celu porobiono bardzo dokładne zdjęcia rysunkowe wnęków dużą miarę, z oznaczeniem każdego kamienia. Miejscami poprawia się niedokładnie pierwotnie przeprowadzone wiązanie ciosów ze ścianą ceglaną, co jest wskazane względami na siłę budynku i trwałość roboty. Pojedyńcze ciosy na zewnątrz zachowują najzupełniej wielkość i kształt dawnych, tak że wieża ani trochę nie zmieni pierwotnego średniowiecznego wyglądu. Wiadomość o kosztach roboty, mających wynosić 100.000 koron, jest niedokładną. Ścisły kosztorys będzie dopiero wygotowany; ze względu na spóźnioną porę, roboty musiano przed tem rozpocząć. Koszta restauracyi najwyższych piątr, o których obecnie jedynie jest mowa, dalekie będą od wymienionej kwoty. Oczywiście, gdyby robotami objąć chciano całą wieżę, z gzemsami, uszkodzonemi laskowaniami okien piątr niższych i t. d. koszt może łatwo dojść do 100.000 koron albo nawet je przekroczyć. Atoli sprawa to późniejsza, choć także pożądana, i zapewne kiedyś do tego przyjść musi. Tej jesieni, po umocnieniu wnęków i ścian najwyższej kondygnacyi po stronach południowej, zachodniej i północnej, będących stosunkowo jeszcze w lepszym stanie, przystąpi się na samym końcu do wschodnio-południowej strony wieży. Tej kolei trzymać się nakazują względy praktyczne. Sciany tamte potrzebowały jedynie naprawek; ściana ośmioboku południowo-wschodnia, jako najbardziej zniszczona, a nawet wypaczona i już oddawna ankrami przytrzymywana, będzie musiała w znacznej części być przebudowaną. Zamówione do tego cegły formatu średniowiecznego wkrótce będą gotowe.

O Morskie Oko.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Zakopane 4 września.

Wczoraj popołudniu cały sąd rozjemczy wraz z prof. Beckerem i p. Kościelskim przyjechał tutaj w osobnym salonowym wagonie. Na dworcu oczekiwała ich nadzwyczaj liczna publiczność, wśród której znajdowali się także starosta Rudzki, komisarz Piątkiewicz, dr. Chramiec, hr. Zamoyski, Tadeusz Dzieduszycki, profesor Kostanecki, Tretiak, dr. Radziszewski, Skrzyński. Sąd zamieszkał na Skoczyskach w willi Koleba. Wieczorem odbył się na cześć sądu bankiet u Tadeusza Dzieduszyckiego. Jeszcze przedtem pp. Kościelski i Kostanecki oprowadzali Winklera po Zakopanem. Pogoda przychylna. Dziś rano nastąpi wyjazd nad Morskie Oko.

Zakopane 4 września.

Pogoda śliczna. O siódmej rano członkowie sądu polubownego wyjechali do Morskiego Oka. Całe schronisko przy Morskiem Oku na trzy dni dla sądu i dziennikarzy rezerwowane. W Zakopanem ogromny ruch; prawie całe Zakopane wyrusza do Morskiego Oka. Wczoraj wieczorem odbyła się dłuższa narada poufna między Winklerem, Tchorznickim i Lehoczkym.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Kuryer Poznański następująco opisuje miasto przed przybyciem cesarza:

Ciekawy przedstawiają widok ulice miasta Poznania. Uderza mianowicie każdego mieszkańca naszego miasta niebywałe powiększenie się ilości twarzy o wybitnym typie semickim. Uroczystości pruskie widocznie napełniają ogromną radością żydów, zamieszkujących naszą dzielnicę. Żydzi poznańscy chodzą z twarzami rozpromienionemi, a oprócz tego najeżdżało się ich mnóstwo z prowincyi.

Znawcy naszych stosunków utrzymują, że większa część publiczności przez ciąg dni uroczystości będzie się składała z żydów. Silny udział żydów w manifestacyach pruskiego lojalizmu jest rzeczą zupełnie naturalną i odpowiednią. Prusak i żyd to naturalni sprzymierzeńcy na całym świecie..

Nie darmo przy ogromnej ilości żydów w Berlinie i ciągłem żenieniu się Prusaków tamtejszych z żydami, wytworzył się już osobny typ fizyczny berliński, a mianowicie prusko-żydowski. Bardzo silnie wzmaga się także ten typ wśród Niemców, zamieszkujących nasze dzielnice, szczególniej w warstwach urzędniczych. Żyd i Prusak złączeni są wspólnym interesem. Żyd tak samo jak Niemiec uważa jako największe niebezpieczeństwo dla siebie kwestyę słowiańską. Tylko że żyd, lub wszystko, co od niego w jakikolwiek sposób zależy, bierze się do rzeczy z większą daleko zgrabnością, niż żywioł czystej krwi niemieckiej. Tak na przykład żydzi, zamieszkujący Królestwo, udają nawet czasem patryotyzm polski, byle tylko przeciwdziałać zrozumieniu przez Polaków tamtejszych kwestyi słowiańskiej, co jednakowoż prawdopodobnie z biegiem czasu będzie bezskutecznem. Nawzajem i w Rosyi samej działają żydzi ile mogą, byle wytworzyć nienawiść do bratniego narodu Polaków.

Żyd i pomoc żydowska, to wielki atut dla idei niemieckiej. Żydzi wkręcają się we wszystkie warstwy, we wszystkie partye. Potrafią wkręcić się do konserwatystów tak samo, jak ich bracia po duchu operują na niwie socyalistycznej lub tromtradrackiej agitacyi.

Żyd wobec panującego w Polsce usposobienia nie śmie już wprost występować jawnie w kierunku prusofilskim, ale przynajmniej działa przeciwko tym, którzy, zdaniem jego, prusofilstwu najbardziej szkodzą. A przy tem posługuje się najrozmaitszemi narzędziami Wszystko to swoją drogą jest zapewne objawem przejściowym. Żyd jest wprawdzie z urodzenia i przekonan naturalnym przyjacielem niemieckości, ale z drugiej strony obdarzony jest bardzo praktycznym zmysłem. A że kwestya słowiańska jest niewątpliwie najsilniejszym prądem przyszłości w Europie, że pomimo wszystkiego ona dziś już tak daleko wniknęła w zrozumienie ogólne świata słowiańskiego, jak nigdy przed tem, więc przypuszczać należy, że prędzej czy później żyd, tak zwany polski, uzna za stosowne porzucić swoją dość przecież jasną i przejrzystą taktykę i pomimo swych sympatyj pruskich, przerzuci się w stronę przeciwną. Czy kwestya słowiańska na takich sprzymierzeńcach zyska, to inna kwestya, ale że ich będzie miała prędzej czy później to rzecz pewna. Dziś jeszcze jest faktem, że z wszystkich wielkich prądów polityczno-społecznych w Europie jedynym, w którym udział żydów jest dotąd absolutnie żadnym, jest idea słowiańska. Dla tego też zapewne pozostaje ona na wyżynach tak wybitnego idealizmu.

Prócz żydów nazjeżdżało się też dużo Niemców na uroczystości. Pelaków widać mało na ulicach. Ci, którzy na nich się ukazują, uważają na każde słowo, które wypowiedzą, pamiętni czasów Baerensprunga.

Po oświadczeniu posłów sejmowych wiadomem już jest, że udział Polaków w uroczystości będzie żaden. W obchodach weźmie udział publiczność niemiecko-żydowska, oraz dwór pruski, który w swoich szeregach liczy kilku urzędników polskiego pochodzenia. Ci ostatni jednak będą oczywiście reprezentować tylko dwór pruski, a wcale nie ludność polską.

* * *

Dziennik pozn. pisze: Nie można zaprzeczyć, że udział publiczności w przyjęciu podczas pochodu, był nie mały, ale brakło w nim przedewszystkiem temperamentu. Nie było też tych tłumów, których się spodziewano i o których piszą w gazetach. To inaczej bywa na naszych uroczystościach i procesyach. Szpilka by nie padła na ziemię. Tu wszędzie było przestronno.

Jeden ze sprawozdawców naszych zaznacza, że wczoraj podczas oczekiwania pochodu plac Wilhelmowski świecił pustkami, po za kordonem wojskowym ledwo w przecięciu stały dwa rzędy publiczności, a ulicą Berlińską, Wiktoryi, Święt. Marcinem szło się po chodnikach swobodnie, jakby wśród niedzielnej przechadzki. Gęsto rozstawione posterunki czerwonego krzyża nie znalazły zajęcia w ratunku mdlejących i poturbowanych w ścisku, którego nie było.

Tenże sprawozdawca zapewniał także, że po drodze od placu Wilhelmowskiego aż prawie pod trybunę nie spotkał żywej duszy polskiej, zwłaszcza też z inteligencyi. Mówił o pewnej pani ciekawej, że się tam przechadzała, ale stwierdzić tego nie mogliśmy.

Inny sprawozdawca udzielił nam jeszcze ciekawych spostrzeżeń. Poszedł on podczas pochodu w odleglejsze ulice i dziwił się, że wszędzie wre zwyczajny ruch zarobkowy, widocznie nikt nie poszedł „na gapia“, jak twierdziły gazety niemieckie.

Nasze przewidywania się spełniły, że ludność, która miała być wedle gazet niemieckich oszołomioną przepychem, nie pożądała tego widoku.

Zauważono też, że miejscami okna były pozapuszczane storami i żaluzyami. Widocznie mieszkańcy wyjechali.

Cesarzowa jechała czterokonną karetą, a na głośniejsze wiwaty odpowiadała z dobrotliwym uśmiechem skinieniem głowy. Za karetą na czele licznej świty konno jechał cesarz w kirasyerskim rynsztunku ze złotą buławą, ktorej skłanianiem odpowiadał na nieliczne okrzyki. Twarz miał chmurną, jak powszechnie zauważono.

Od świetności orszaku cesarskiego odbijały mocno liche ekwipaże, któremi gości cesarskich wieziono. Czwórka siwych jukierów niezłą była, ale odbijała niezgrabnie od wielkości landauera, a reszta zaprzęgów nie licowała już wcale z ogólną okazałością. A dopieroż jakże wyglądali stangreci z ogromnymi numerami na kapeluszach. Zwykłe „Lohnkuczery“.

Nie tak wyglądały karety i zaprzęgi, któremi ks. arcypasterz ongi odbywał swój ingres uroczysty.

* * *

Na powitanie cesarza Wilhelma w Poznaniu wydał *Goniec Wielkopolski* numer w czarnej obwódce. Okala ona wprawdzie nie artykuł „powitalny“, lecz obszerne zestawienie faktów i dat dotyczących chwil z przed 110 lat, poprzedzającej drugi rozbiór Polski. Wspomnienie to kończy *Goniec* ustępem z mowy posła Chodzki, który na sejmie w Grodnie rzekł: „Jeżeli już koniecznie mamy odstąpić ziemi polskiej, oddajemy onej tylko 6 łokci, aby w nich gruby Fryderyk Wilhelm mógł złożyć swoje zwłoki. Będzie to oczywistym dowodem odwiecznej gościnności Polaków, którzy dali przytułek nawet zaborcom cudzej własności“.

* * *

Przemowa naczelnego burmistrza poznańskiego Wittinga, a raczej exżyda polskiego Witkowskiego, aż prosiła się o odpowiedź hakatystowską w rodzaju mowy malborskiej, — ale cesarz zajął się tylko miastem Poznaniem, a gdy Witting podnosił, że „w ostatnich stu latach miejsce skrajnego upadku zajął pruski duch, karność i ład“ — cesarz zaznaczył, że jest to jedynie dziełem królów pruskich, niczyjem więcej. Pominął też cesarz hakatę w toastach obiadu galowego, pijąc tylko na cześć cara i korpusu 5.

Obiad galowy wywołał zresztą, według *Berl. Tageblattu*, w kołach urzędniczych rozgoryczenie, nie zaproszono nań żadnych repre-

Ogród COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

zentantów szkół, archiwum, muzeum — „nie uwzględniono ni zasług, ni talentu, tylko szablon mandaryńsko-dworski“.

Jeszcze bardziej zwróci uwagę zwłaszcza zagranicy to, co było dotychczas w Poznaniu — mianowicie przemowa cesarza do oficerów rosyjskich. Zaledwo król włoski z Berlina wrócił do domu, i jeszcze nie obeschły gorące artykuły wszelkiego miotu półurzędowców pruskich swojskich i zagranicznych, unoszące się nad znaczeniem tej wizyty dla Pruso-Niemiec — a już cesarz Wilhelm natarczywie narzuca się Rosyi i carowi, jak gdyby w nich tylko upatrywał bezpieczeństwo Pruso-Niemiec i dynastyi Hohenzollernów. Co na to powiedzą w Rzymie?... We Francyi, Anglii, a zwłaszcza w Rosyi śmiać się będą do rozpuku z takiej weltpolityki.

Pobyt Wilhelma II. charakteryzuje się najpierw tem, czego nie było. Dynastye zagraniczne nie były zgoła reprezentowane, chociaż wedle zapowiedzi pruskich, miało ich kilka przybyć. Taksamo reprezentacye wojsk obcych nie brały udziału we wjeździe cesarstwa do Poznania. Naczelny hetman wojsk angielskich, marszałek Roberts nie przybył. W ogóle wiemy tylko o reprezentacyi armii rosyjskiej, a i to właściwie tylko tych pułków rosyjskich, których właścicielem jest cesarz i które stoją w Warszawie. Wojskowych swoich wraz z jen. Czertkowem przysłał car, ponieważ cesarz (jak to sam podniósł w przemowie do oficerów rosyjskich) prosił o to cara w Rewlu.

Ta deputacya rosyjska była tylko na rewii korpusu 5 pod Ławicą i zaraz po obiedzie odjechała; odsłonięcie pomnika ces. Fryderyka w Poznaniu odbędzie się bez niej, i taksamo manewry wojskowe, które przecież mają nastręczać wiele nowości, spowodowanych wynikami wojny boerskiej.

(*Ponieważ telegramy poniższe przechodzą przez alembik niemiecki, trzeba je przyjmować krytycznie.*)

Poznań 4 września. Cesarz Wilhelm i cesarzowa udali się wczoraj rano na paradę wojskową do Ławicy. Cesarz z nowymi sztandarami przejechał przed frontem zgromadzonego wojska, a następnie wręczył sztandary po przemowie pułkownikowi. Następnie cesarz, cesarzowa, następca tronu i książęta przejechali przed frontem wojska, które dwukrotnie przed nimi przedefilowało.

Poznań 4 września. Wczoraj odbyło się u cesarstwa w generalnej komendzie śniadanie, na którem prócz świty byli: następca tronu Fryderyk Wilhelm, jenerał Stüllpnagel z żoną i córką. Popołudniu odbyło się u cesarzowej towarzyskie przyjęcie dla dam i panów z arystokracyi, następnie zaś u cesarza przyjęcie dla Czertkowa i oficerów rosyjskich, zaproszonych przez cesarza. Przed generalną komendą gromadziły się tłumy. Książe Ludwik bawarski złożył popołudniu wizytę kanclerzowi Buelowowi.

Wieczór o 7 odbył się w komnatach muzeum prowincyonalnego obiad galowy, podczas którego cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cara rosyjskiego, a muzyka zaintonowała hymn rosyjski. W drugim toaście pochwalił cesarz postawę i zachowanie się korpusu armii podczas wczorajszej parady i wzniósł okrzyk „Hurra“ na cześć V korpusu. Muzyka zagrała marsza „Jork“. Komenderujący generał V korpusu Stüllpnagel odpowiedział toastem na cześć cesarza. Miasto było iluminowane. O 9½ wieczór odbył się wielki capstrzyk.

Cesarz Wilhelm nadał generał-gubernatorowi Czertkowowi order czarnego orła, a jenerał-majorowi Beckerowi order korony II klasy.

Poznań 4 września. Całe miasto illuminowane. Budynki publiczne, pałac arcybiskupi, seminaryum duchowne i domy kanoników udekorowano. Gdy cesarz przyjeżdżał i odjeżdżał z muzeum prowincyonalnego, urządzono mu owacyę. Przed mieszkaniem cesarstwa, gdzie zebrał się liczny tłum, wnoszono okrzyki.

Poznań 4 września. Cesarz przyjął wczoraj przed obiadem Czertkowa i korpusy oficerskie 2 swoich rosyjskich pułków. Cesarz rozmawiał najpierw z poszczególnymi oficerami, a następnie wygłosił do nich przemowę: „Obecność wasza nie tylko jest wizytą oficerów dwóch moich pułków rosyjskich, ale jest zarazem dowodem braterstwa broni, które od sto lat łączy nasze wojska.

Poznań 4 września. W toaście na cześć cara wniesionym wczoraj podczas obiadu galowego w muzeum prowincyonalnem powitał cesarz Wilhelm serdecznie generał gubernatora Czertkowa i deputacyę oficerów rosyjskich, oraz wezwał obecnych, aby wychylili kielich „na pomyślność naczelnego wodza wiernej, złączonej z nami braterstwem broni, rosyjskiej armii, cara Mikołaja“.

Poznań 4 września. Dziś przedpołudniem odbyło się odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka na placu Wilhelma. Obecnymi byli cesarstwo, następca tronu i członkowie świty, kanclerz Buelow, ministrowie Rheinbaben, Gossler, Hammerstein, Stadt, książęta niemieccy, ks. Ferdynand Radziwiłł, generalicya, najwyższe władze cywilne, duchowieństwo obu obrządków Starszy burmistrz Poznania powitał cesarza, poczem odśpiewano pieśni Bathovena. Następnie opadła zasłona. Prezes rejencyi wzniosł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony z zapałem przez publiczność. Cesarz oglądał pomnik a następca tronu pierwszy złożył wieniec.

Poznań 4 września. Cesarz Wilhelm konferował wczoraj wieczór z Buelowem.

Dziś przed południem przyjął cesarz arcybiskupa ks. Stablewskiego na audyencyi.

Telegramy i telefonematy.

Sądy doraźne w Zagrzebiu.

Budapeszt d. 4. września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi o ogłoszeniu sądów doraźnych w Zagrzebiu.

Budapeszt d. 4. września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: W miejscowości Vrabce pod Zagrzebiem napadnięto na sklep serbskiego kupca Milennica. Gdy żandarmerya wezwała tłum do rozejścia się, obrzucono ją kamieniami i oddano strzały rewolwerowe. Żandarmi dali salwę do tłumu. Jeden z demonstrantów padł trupem na miejscu. Tłum rozprószył się unosząc rannych. Onegdajszej nocy policya i wojsko rozpędzały tłum w ulicy Save. Aresztowano przytem 18 osób. U aresztowanych znaleziono rozmaite przedmioty, pochodzace z rabunku w sklepach. W górnej części ulicy Ilicsa wywiesili Chorwaci w domach swych chorągwie trójkolorowe, celem odróżnienia swych domów od serbskich domów. Policya zarządziła usunięcie tych chorągwi. Wszystkie linie komunikacyjne i większe budynki, którym grozi niebezpieczeństwo, obsadzono wojskiem. Wszystkie opozycyjne dzienniki z powodu tendencyjnego opisu wypadków w nocy z poniedziałku na wtorek i napadów na policyę, skonfiskowano. *Srbobran* zawiesił na razie wydawnictwo.

Zastosowanie sądów doraźnych ma miejsce za zbiegowiska, mordy, rabunki, podpalenie, gwałt publiczny i występek złośliwego uszkodzenia cudzej własności, a obejmuje cały obręb miasta Zagrzebia i gminę Spanjevec w powiecie zagrzebskim.

Zagrzeb d. 4. września. O godzinie 4 popołudniu ogłoszono plakatami sądy doraźne. Tłumy gromadziły się przed plakatami, czytając je z uwagą; po większej części wyrażono zadowolenie z powodu energicznego wystąpienia, w celu stłumienia rozruchów.

Zagrzeb d. 4. września. Uwięzienie redaktora Pensiesa i przywódcy socyalno-chrześcijańskiej partyi Sirovatki wywołało wśród demonstrantów wielkie wzburzenie. Tłum chciał przemocą uwolnić aresztowanych, zapobiegła temu policya przy pomocy wysłanej na miejsce kompanii piechoty. Właściciele domów na przedmieściach otrzymali listy z pogróżkami, że w nocy odbędzie się atak na mieszkania. Tyczyło się to nietylko serbskich właścicieli domów.

Zagrzeb 4 września. Zaprowadzenie sądów doraźnych oraz przybycie 3 batalionów wojska podziałało uspokajająco. Miasto podzielono na trzy rejony policyjne. Powołano żandarmeryę do pełnienia służby bezpieczeństwa. Za zdzieranie plakatów, ogłaszających sądy doraźne, postawiono szereg osób przed sąd doraźny.

Zagrzeb 4 września. W mieście panuje już zupełny spokój; ponieważ w nocy nie było żadnych zaburzeń, ściągnięto wojsko ze wszystkich punktów. Dziś w południe wysłano do budynku banku serbskiego pół kompanii piechoty.

Sprawy austryackie.

Praga 4 września. Komitet wykonawczy posłów czeskich do Sejmu i Rady państwa zbierze się w połowie b. m. na naradę w Pradze. Konferencya ta ma pozostawać w związku z zamierzonemi przez rząd przygotowaniami do prac parlamentu.

Wiedeń d 4 września. Wczoraj odbyła się 4 godzinna Rada gabinetowa, poczem prezydent gabinetu wraz z ministrem handlu odjechali do Budapesztu. Dzienniki przypuszczają niemal na pewno, że tym razem doprowadzoną będzie do końca autonomiczna taryfa celna.

Manewry cesarskie.

Pola d. 4. września. Po zakończeniu manewrów zawinęły okręty „Miramar“ i „Pelican“ i cała eskadra o godzinie 2 po południu do portu wojennego. Na pokładzie znajdował się cesarz i arcyksiążę Rajner. Wszystkie okręty wywiesiły flagi. Po południu zwiedzał cesarz arsenał, a arcyksiążę Rajner koszary obrony krajowej i marynarki.

Wybuchy wulkanów.

Nowy Jork 4. września. Telegram z St. Thomas donosi, że w Marne Rouge ani jeden członek nie pozostał przy życiu. W Ajuppa Bouillon nie ma tak strasznych ofiar w ludziach jak w tamtem mieście. Liczba rannych w Ajuppa Bouillon wynosi 400, a jak twierdzą, wielu z nich ulegnie obrażeniom.

Nowy Jork 4 września. „New Jork Harald“ donosi z St. Thomas, że miejscowości Morne Rouge i Ajappa Bouillon zaraz po pierwszym wybuchu wulkanu zostały zasypane gorącem błotem i kamieniami. Wzburzone morze wdarło się w głąb wybrzeża; w Le Carbet wiele osób zginęło w falach morskich. Na wschodniej części wyspy zniknęła pod wodą przestrzeń o powierzchni mili kwadratowej. Z miejscowości Pointe a Pitre donoszą, że Grandrivier zostało zniszczone. Jak słychać, rząd francuski ma zamiar opróżnienia wyspy pomiędzy Le Carbet i Lornin.

Strajki.

Florencya d. 4. września. Wczoraj rano rozpoczęli pracę woźnice i reszta służby tramwajowej, zamiatacze ulic i kelnerzy. Strajkują jeszcze robotnicy metalurgiczni. Zecerzy odbędą zgromadzenie, na którem mają powziąć uchwałę co do dalszego postępowania.

Florencya d. 4. września. Strajk generalny zażegnany. Także robotnicy metalowi wrócili do pracy z wyjątkiem niewielkiej części. Miasto przybrało zwykły wygląd.

Wiedeń 4 września. *N. W. Abendblatt* donosi z Londynu, że dzisiaj odbyć się ma pierwsza konferencya Chamberlaina z wodzami Boerów w obecności Kitchenera.

Haaga 4 września. Królowa otworzy w sobotę 6 września stany jeneralne. Minister kolonij musi poddać się ciężkiej operacyi; z tego powodu będzie potrzebował zastępcy.

Brest 4 września. W Concarnau podała się rada municypalna do dymisyi z powodu przemienienia szkoły zakonnej na świecką. Wieczorem tłumy ludności przeciągały ulicami spiewając pieśni kościelne i wznosząc okrzyki: „Niech żyje wolność“!

Lizabona 4 września. Rząd portugalski zastawił klejnoty koronne celem częściowego bodaj pokrycia deficytu w budżecie państwowym, który wynosi 30 do 40 milionów marek. Bank portugalski musi dostarczać kasie państwowej ciągle nowych banknotów, mimo, iż nie ma na nie dostatecznego pokrycia w metalu. Podobno jest już w obiegu banknotów siedm razy więcej, niż jest na nie pokrycia w metalu. Sądzą powszechnie, że bankructwo finansów państwowych jest nieuniknione.

Rozmaitości.

Ω **Wypadek prez. Roosevelta.** Z Nowego Yorku telegrafują: Powóz, którym jechał prezydent Roosevelt wraz z swym towarzyszem, między Pittsfield i Lenox zderzył się z koleją elektryczną. Roosevelt odniósł lekkie kontuzye i zdarcie skóry na twarzy. Sekretarz Roosevelta odniósł lekkie rany. Ajent policyjny zabity, konie od powozu również zabite. Prowadzącego tramwaj i konduktora aresztowano.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12 -1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 4 września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·10, pszenica nowa 6·60 do 6·80, żyto gotowe 5·75 do 5·90, nowe 5·40 do 5·70, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·75 do 6 , rzepak na term. 9·75 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, wyka 5·— do 5·25, bobik 4·50 do 4·75, reczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 4·90 do 5·25, stara 5·70 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 45·— do 50·—, biała 60·— d 80·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 21·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·10 do 8·20.

Przy zupełnym braku popytu ruch ograniczony usposobienie zniżkowe trwa dalej.

Sprawozdanie targowe

lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 7·10 do 7·20, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 5·80 do 6·—, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 5·75 do 6·—, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 5·90 do 6·—, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 4·90 do 5·10, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak zimowy 10·— do 10·25, len 0·— do 0·—, siemie 9·75 do 10·—, koniczyna czerw. prima 48· do 50·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 75·— do 80·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·— anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Nasio, na strączkowe: groch do gotowania 8·— do 8·25, groch pastewny 5·50 do 6·—, bobik koński 4·75 do 5·—, wyka 5·— do 5·25, otręby 3·50 do 3·75, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—; spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 36·— do 36·25, loco stacye Tarnopol-Brody 33·75 do 34·—, loco stacye Sokal-Jarosław 34·50 do 34·75, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 33·25 do 33·50, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów —·— do —·—.

Wiedeń dnia 4 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 6·99 do 7·—, na wiosnę 7·30 do 7·31, żyto na jesień 6·32 do 6·33, na wiosnę 6·54 do 6·56, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—. na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·65 do 5·66, owies na jesień 5·79 do 5·80, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: w kukurudzy spokojne, reszta z początku silne, potem znowu osłabione.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 4 września. Cukier (silnie) 17·10 do —·—. Nafta galicyjska 82·— do —·—, Spirytus 40·— do —·—.

Budapeszt dnia 4 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·06 do 7·07, na październik 6·78 do 6·79, żyto na październik 6·03 do 6·04, na kwiecień 6·20 do 6·21, owies na październik 5·46 do 5·47, na kwiecień 5·77 do 5·78, kukurudza na wrzesień 5·37 do 5·38, na maj 5·6 do 5·356, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: dobre.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4 września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 5 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 690·—, węg. zakładu kred. 736—·, Anglobanku 276·50, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 425·50, Bankvereinu 456·75, Bodencreditu 940·—, Gal. Banku hipot. 588·—, kolei państwowych 727·—, kolei południowej 74·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 472·—, kolei północnej 5760, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 372·25, Rima Murany 501·—, praskiego towarz. żel. 1502.—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 313·85, oblig. węg. indemnis. 97·60, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 100·15, węg. renta koronowa 97·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·—, losy tureckie 119·—, marki 117·—, ruble 253·25.

Berlin d. 4 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·60 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 37·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 4 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·— Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 187·50, Laura —·—.

LOSY.

Wiedeń 4 września. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 266·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 263·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 284·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 254·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 90·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·25 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·40, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 427·—, Clary 40 złr. 202·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—, Ofen 40 złr. 190·—, Palffy 40 złr. 191·—, Czerw krzyża austr. tow. 10 złr. 54·70, Czerw. krzyża węg. tow 5 złr. 27·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 77·—, Salma 40 złr, 289·50, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 264·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 42·8—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Prymaryusz dr. M. Swiątkiewicz powrócił.

Wilhelma SOK ZIOŁOWY
od wielu lat ulubiony
Sok przeciw kaszlowi
1 flaszka K. 2·50 — paczka poczt. = 6 flaszek K. 10 opłatnie do każdej stacyi austr.-weg. rozsyła
FRANCISZEK WILHELM, aptekarz
c. i k. nadworny dostawca
Neunkirchen, Niższa Austrya.
Jako znak prawdziwości, odbity jest na opakowaniu herb gminy Neunkirchen (dziewięć kościołów).
Nabyć można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, żądać wprost od firmy.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ulica Kopernika l. 7. — do nabycia:

M. Rodziewicz. „Jaskółczym szlakiem“ powieść 1 tom str. 480 . . K. 1 —
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 . . „ — 50 h.
A Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 30 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 . „ 1 —
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 „ 1 —
„Szkice“ 1 tom str. 253 „ 1 —
„Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom . . . „ 1 30 h.

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 4 września 1902 r. J. Filipowski z Kocowa, W. Gotleb Haszlakiewicz z Gańczawy, M. Weydlich z Rosyi, W. Tomżyński z Krasiczyna, J. Aicheler z Triestu, Chr. Winkler z Hamburga, T. Wysocki z Zubowmostów, Hr. T. Łoś z Kulmatycza, Z. Wermer z Wiednia, H. Burhgewa z Glinian, J. Szumpeter z Buska, M. Gożkowski z Kijowa, I. Zelechowska z Korczowa, J. Cielecki z Byczkowic, M. Weiss z Jarosławia.

Ramułtowie.

Nie wszystkim rodom zostało dane odegrać ważniejszą rolę w dziejach swego narodu, zabłysnąć na szerokiej arenie życia publicznego; stąd nie wiele nazwisk łączy się ściśle z historyczną przeszłością kraju. Po za tymi nielicznymi rodami kryje się w mroku dziejowym potężny, szeroki, — tłum szlachecki. Ten tłum kiedyś żył i działał, burzył się, oponował, sejmikował, wybierał królów nawet z pośród siebie — a gdy trąby grały na larum, szedł — gdzie była potrzeba. Ten tłum, to tysiące nazwisk szlacheckich, na pozór nic nie mówiących, — a przecież nawet z każdem prawie nazwiskiem łączą się niejedne wspomnienia z przeszłości, nie rzadko jaśniejszej, pomyślniejszej... — W nielicznych, bardzo już nielicznych dworkach szlacheckich „starej daty“ — przechowują się dziś tradycye przeszłości. — Znika coraz bardziej sympatyczny typ „babci“ lub „cioci“ — które umiały i lubiały opowiadać o przeszłości i koligacyach rodziny. Tym, którzy umieli wkraść się w ich łaski z przyjemnością pokazywały i objaśniały pamiątki rodzinne.

Niejeden musiał zauważyć, jak wiekowej staruszce, pokazującej skromną filiżankę z XVIII wieku, trzęsą się ręce z obawy, by ta droga pamiątka minionej przeszłości przypadkiem z ręki nie wypadła i nie stłukła się... lub gdy zagra stary gdański zegar o alabastrowych filarkach piosenkę dawno przebrzmiałą i starą, z jaką ciekawością wysłuchuje się i łowi melodye dawno słyszane!

Dziś te dworki najczęściej obdarte, zaniedbane lub w obcych rękach. Wewnątrz nich bardzo się zmieniło. Daremnie dziś szukać skromnego szpineciku w kącie saloniku, skromnych mebelków starego fasonu, niszczeją i giną stare portrety i sztychy, rzadkością stare zegary z kurantami.

W opuszczonych najczęściej i zaniedbanych ogrodach, zniszczył wszechwładny czas owe ławeczki kamienne lub drarniowe, gdzie babki nasze czytając „Heloisę“ nieraz napewno dumały nad jej losami... Po kościółkach i cmentarzach wiejskich zacierają się tablice grobowe i niszczeją — z trudnością nieraz odczytasz parę słów tylko: „hic jacet generosus... — bo dalej nieczytelne. Majątki rodzinne, gdzie ten tłum szlachecki rodził się i grzebał, upadają i przechodzą w obce ręce, bankruci garną się do urzędów. Pamięć przeszłości rodzinnej zaciera się, ginie.

Czasem historykom i haraldykom uda się ocalić trochę wiadomości z przeszłości tej lub owej rodziny z nielicznych i rzadkich papierów rodzinnych lub archiwów. Jedną z najstarszych takich rodzin szlacheckich na ziemi Rzeczypospolitej są: Ramułtowie. Najwyższych urzędów nie piastowali, lecz szczytnem poświęceniem dla sprawy ojczystej zawsze się odznaczali, wykształceniem zaś sięgali wyżej po nad zwyczajny poziom wykształcenia ogółu szlacheckiego.

Ramułtowie mają być pochodzenia francuskiego. Około 1111 przybyli do Polski dwaj bracia: Rajmund i Baldwin. Według podania byli to dwaj rycerze krzyżowi, pochodzący ze starej rodziny książęcej flandryjskiej. — Baldwin zasiadł według Długosza, na stolicy ówczesnych biskupów kruświckich na Paulinie, Ciołku. Tyle pewna ze źródeł watykańskich, że umarł w r. 1123 i w Kruświcy pochowany. Od brata zaś biskupa, Rajmunda, pochodzą wszystkie linie Ramułtów. Potomstwo Rajmunda, czcząc pamięć znakomitych przodków, przybrało jako imiona obu i zwało się odtąd „Baldwinami-Rajmundami“.

Z Rajmunda powstało w czasach piastowskich przekręcone: „Ramold, Ramult lub Ramolt“,“ a od czasów Władysława Jagiełły ród ten przeniósł się na Litwę, gdzie zwano ich: Ramułtami i Ramultami. Podobnież wywodzi etymologię tego nazwiska Kaz. hr. Stadnicki w „Przyczynku do heraldyki polskiej w średnich wiekach“.

Chwilą rozpowszechnienia nazwiska tego było założenie wszechnicy Jagiellońskiej, na którą młodzież z całej Polski przybywa. Tu spotykamy często Ramułtów, z których niektórzy pozyskują sobie zaszczytny stopień „*baccalaureus artium*.

Na polu piśmiennictwa i wymowy odznacza się kilku członków tej rodziny. I tak Jan Baldwin-Ramult pozostawił w druku kilka dzieł. Upo sażony pięknemi zdolnościami uczęszczał początkowo na Uniwersytet krakowski, poczem udał się na uniwersytet lipski, gdzie w „Metrica Universitatis“ zapisany jest pod rokiem 1574 „Joannes Ramult de Soletz“, mylnie zaś w „liber nationis Polonice“ „Joannes Rambolt polonus“. Wydał w Krakowie „De sacra poenitentia“ i „Rompendiaria instituendorum nobilium liberorum ratis dictis et exemplis illustrum virorum exposita“. Zachowało się dotąd tegoż dzieła „Seren. Hen. Regi Pol. gratulatio“, dedykowane Mik. Radziwiłłowi, a przechowane w bibliotece książąt Czartoryskich w Sieniawie.

Znów Klemens Baldwin-Ramult w zakonie św. Franciszka *de observantia*, kaznodzieja przez lat 40, prowadził dziwnie świątobliwy żywot; wiele rzeczy przyszłych z ambony opowiadał — i ziściły się. — Umarł r. 1564. — Chwali go Orzechowski w *dial. de egzecut.* dla wielkiej pobożności i gorliwości apostolskiej.

Godności kościelne prócz biskupa kruświckiego piastowali jeszcze: Aleksander Baldwin-Ramult kanonik łucki, Stanisław prałat i kanonik krakowski oraz Mikołaj kanonik przemyski.

Pomiędzy dworzanami królewskimi widzimy jednego tylko Ramułta w orszaku króla Stefana Batorego. (Łuk. Gołębiowski).

Wielu natomiast Ramułtów spotykamy w szeregach walecznych obrońców ojczyzny. W historyi wojen z Moskwą zapisał swe imię Mikołaj Baldwin-Ramult dowódca hussaryi w walkach przeciw Pożarskiemu. Potyczkę między Borowskiem a Kaługą opisuje wojewoda pomorski St. Kobierzycki w historyi Władysława IV wydanej w roku 1655 w Gdańsku. Mszcząc pobitego Doenhoffa „— zniósł oddział Pichonki, zasmuciła atoli wygraną śmierć poległego od samopału Ramułta, jego męztwo i życie bez skazy długo opłakiwali żołnierze“. — Są to słowa Niemcewicza, wyjęte z dziejów Zygmunta III.

Wogóle ród Baldwin-Ramułtów szeroko się po całej Rzeczypospolitej rozrodził. Mieszkali na Litwie, Wołyniu, Podolu, na Rusi czerwonej i w krakowskiem. Głównymi ich majątkami rodzinnymi w czasach Jagiellońskich były dobra: Dmitrowce, Zabłojcie i Solec.

Protoplastą linii, która do dziś dnia istnieje w Galicyi, jest, jak świadczą księgi grodzkie, opoczyńskie i bieckie: — Stanisław Baldwin-Ramult, żyjący przy końcu XV w. chorąży i towarzysz pancerny, którego syn Mikołaj nabywa w powiecie pińskim dobra: Remle, Moczule, Stare sioło, Perchodyszcze, Smohotycze, Maleszów i t. d. pod koniec życia oddaje majątek ziemski synowi Jerzemu, zrodzonemu z Eudoksyi Kościuszkowny herbu Korczak, a sam r. 1501 osiadł w Krakowie.

Jerzy z Kostancyi Oskierczanki herbu Murdelio ma kilku synów; Stefana chorążego nowogrodzkiego, Piotra starostę Osieckiego, Andrzeja starostę jodłowieckiego. — Wnukiem Jerzego a synem Stefana chorążego nowogrodzkiego jest Jan Baldwin-Ramult starosta rzeczycki, którego syn Mikołaj ożeniony 1° z Dorotą z Grabianki Grabińską herbu Pomian 2° voto z Bobrowską herbu Jastrzębiec, dziedziczy jeszcze obszerne włości, — zwiększając swoją fortunę.

Dopiero syn tegoż Antoni, podstoli winnicki, zawikławszy się w procesa o dobra ojczyste, przeniósł się z Pińszczyzny do zaboru austryackiego i w czasie procesu umarł. Córka jego Elżbieta wstąpiła do PP. Benedyktynek w Jarosławiu, a po zniesieniu tegoż klasztoru przez Józefa II zamieszkała i umarła u krewnych swych Skrzyńskich w Krośnie.

Z trzech synów Antoniego Baldwin-Ramułta, dwóch: Franciszek i Marcin zginęli śmiercią bohaterską w powstaniu Kościuszkowskiem, jak świadczą nagrobki w Hrubieszowskiem, trzeci zaś syn Mikołaj zaślubia 1-o Teklę z Wrzącej Zajączek herbu Świnka, stryjeczną siostrę księcia Józefa Zajączka, namiestnika król. Polskiego. Tekla z Zajączków Ramułtowa pochodziła w czwartym stopniu od Ulryka z Bezdeni Hozyusza, rodzonego brata kardynała Hozyusza.

Dom Michałów Ramułtów znany był w ziemi sanockiej z gorącego poparcia dla każdej dobrej sprawy, stąd niejedna ważna sprawa, zanim dostała się przed księcia namiestnika Zajączka, była tu wprzód omawianą i gorąco protegowaną. Po Michałowej Ramułtowej pozostał i przechował się w rękach rodziny „pamiętnik“ rodziny Ankwiczów, do którego (prócz kilkunastu rodzin polskich bawiących wówczas w Rzymie) wpisaną jest własnoręcznie Henryka Ankwiczówna, znan za biografii Mickiewicza.

Autograf panny Henryki Ankwiczownej składa się z kilkunastu wierszy, pisanych ładnem pismem, a zaczynający się słowami:

„*Prés cherie Maman dans ce Livre consacré a L' amitié l' amour filial Vous prie pour une place...*“

Na osobnej karcie widnieją znów słowa pisane zdaje się ręką pani Ankwiczowej: „Okropny dzień 17 listopada 1826, oby nigdy więcej takich dla mnie nie było. Henrysia zachorowała, już od 2 miesięcy chora...

Wojny napoleońskie krwawo zapisały się dla Ramułtów. Syn bowiem Michała, Samuel Baldwin Ramult poległ nad Berezyną. Po nim został Jan, po którym pozostali do dziś dnia żyjący synowie: Leon Baldwin-Ramult radca sądowy w Jaśle i Jan Baldwin-Ramult właściciel Bóbrki w sanockiem, są nestorami i głową całej rodziny Ramułtów. Ramułtowie legitymowani są w wydziale krajowym w r. 1881. Obecnie na polu nauki zasłużył się bardzo Stefan Baldwin-Ramult (syn Jana) autor pomnikowego dzieła, bo słownika pomorskiego, nagrodzonego przez Akademię Umiejętności w Krakowie na konkursie S. Lindego,

Oto skromna wiązanka wiadomości z przeszłości jednej z tych rodzin, które pędząc całe wieki cichy żywot na ojczystym łanie, zawsze gotowe były służyć każdej dobrej sprawie, ofiarując swą pracę lub krew. Niewiele już z tych rodzin zamieszkuje owe białe dworki, widoczne z dala po wzgórkach, ocienione wieńcem lip i topoli.

Te rodziny to zazwyczaj są już „morituri“ których fatalna konieczność wypłasza i sprowadza z zacisza wiejskiego i osadza na bruku miejskim tak, jak już z tyloma zrobiła.

F. K.

Najznakomitsze Tutki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

88

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

— Nigdy nie przynosi raportów żaden z podsekretarzy; zawsze główny sekretarz. Z chwilą zaś, gdy wszedł z raportami, niewolno nikomu wejść.

— Zatem ten sekretarz!

— Owej nocy królu, sekretarzem, który uporządkował i przyniósł raporta, był mój zięć, pan Gabriel de Saprey.

— W takim razie kochany panie Feydau, —rzekł król, ja także nie pojmuję. A wy księże biskupie,—mówił dalej król zwracając się do pana de Mirepoix, co sądzicie o tem wszystkiem?

Biskup podniósł głowę i spojrzał znacząco na Ludwika XV.

— Królu! — rzekł poważnie, sądzę, że jest na nieszczęście bardzo wiele do zrobienia, aby władza i potęga W. Kr. Mości lub tych, którzy cię królu reprezentują, wyrównały odwadze i sprytowi tych, którzy z wadami walczą. Nie dziwię się wcale, lecz przykro mi, że w naszym oświeconym i postępowym wieku podobne rzeczy dziać się mogą, pod panowaniem takiego, jak ty króla!

— Czy ksiądz biskup zechce przez to powiedzieć, że królowi źle służymy? — spytał p. d'Argenson.

— Gdybym to chciał powiedzieć, wyrzekłbym z pewnością panie ministrze,—odpowiedział biskup. Ja nie oskarżam, narzekam tylko. Mniej żałuję tego, że nie można ukarać winnych, aniżeli tego, że się prześladuje niewinnych!

— Niewinnych! — powtórzył minister spraw zewnętrznych. O jakich niewinnych wspominacie księże biskupie?

— O opacie des Rosniers de Saint-Ange, dziekanie i kanoniku brukselskim.

— A! — mruknął margrabia i spojrzał na naczelnika policyi.

Zwrócił się do biskupa.

— Mowa tu — rzekł do niego, o osobie, która dziś rano została aresztowaną.

— Tak panie ministrze — odrzekł czcigodny prałat — mówię o nieszczęśliwej ofierze, którą niesprawiedliwie, bezprawnie, przyaresztowano.

— Księże biskupie — odrzekł sucho d'Argenson, osoba o której mowa, została aresztowaną w imieniu króla. Pozwólcie, niech przypomnę, że wszystko, co się dzieje w imieniu króla, nie może być niesprawiedliwe i bezprawne!

Biskup spojrzał na margrabiego, który nie spuścił wzroku. Widocznie, ludzie ci wypowiedzieli sobie walkę. Zrozumieli to obaj, tem więcej, że nawzajem wyzoko się cenili.

Biskup był prałatem wysokiego znaczenia, duchownym pełnym cnoty, obdarzonym rozumem, sprytem i owym dowcipem i stałością charakteru, obok silnej woli, które stanowią człowieka wielkiego, przeciwnikiem jego był człowiek najsumienniejszy i najsprytniejszy polityk.

Margrabia nie miał złotej wymowy, szczególniej wobec dworu na zebraniach. Jednakowoż wśród poważnej dyskusyi, w zebraniach Rady wobec opozycyi, posiadał cierpliwość prawdziwego dyplomaty, połączoną z darem szybkiej i zręcznej odpowiedzi.

Już od 25 lat służył monarchii, będąc kolejno intendentem, radcą stanu, sekretarzem i ministrem *)

*) Dworzanie szyderczo nazywali go „Głupi d'Argenson"; Wolter zaś „sekretarzem stanu platońskiej republiki", co w ustach tego filozofa było olbrzymią pochwałą. (Przyp. tłum.).

To, co powiedział biskup o administracyjnym porządku, dotknęło d'Argensona do żywego. Feydau zrozumiał to tak samo i chciał już zabrać głos w tej sprawie. Przez uszanowanie jednak, wstrzymał się.

Ludwik XV przechylony według przyzwyczajenia w tył fotelu, z ręką w kieszeni kamizelki, zdawał się pilną zwracać uwagę na to, co się działo.

Nastała chwila milczenia.

Biskup się odezwał:

— Człowiek, którego kazałeś przyaresztować, est niewinny, panie ministrze!

— Tak wam się wydaje, księże biskupie?

— Czy pan powątpiewasz, skoro ja twierdzę? — rzekł prałat wyniośle.

— Uchowaj Boże, księże biskupie — odrzekł spiesznie margrabia; — wcale nie! Skoro zapewniacie, że aresztowana osoba jest niewinną, nie powątpiewam już o tej niewinności. Gdy jednak niewinnego przyaresztowano na podstawie wszelkich prawdopodobnych dowodów przewinienia, nie należy twierdzić, że policya i sprawiedliwość opieszałemi są we Francyi. Pan Feydau wydając rozkaz aresztowania tej osoby, uczynił dobrze, gdyż był przekonany, że aresztuje mordercę czcigodnego i arcychrześcijańskiego opata des Rosniers de Saint-Ange, kanonika i dziekana brukselskiego.

— Mordercę kanonika! — zawołał biskup.

— Tak!

— Zatem przypuszczają, że opat des Rosniers de Saint-Ange został zamordowany?

— Przypuszczać należało, gdyż pozory tak świadczyły.

— Jakie pozory? — spytał król zdziwiony.

— Oznajmienie dyrektora policyi z Amiens, że na gościncu, wiodącym do Paryża, znaleziono trupa, w którym poznano kanonika des Rosniers. Dalej opisywał raport, że mordercą był Poulailler, że po zamordowaniu i obrabowaniu kanonika, morderca włożył jego ubranie, wsiadł do powozu i pojechał dalej, zaopatrzony w papiery nieboszczyka. Cóż miał zrobić naczelnik policyi po otrzymaniu podobnej wiadomości?

— Ależ w jaki sposób mógł coś podobnego napisać dyrektor policyi w Amiens? — spytał zdziwiony biskup.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. CHRISTOF we LWOWIE **Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.** 842

Biuro nauczycielskie Mm. Allement ul. Trzeciego Maja l. 5, poleca nauczycielkę Francuskę posiadającą muzykę i język angielski, oraz nauczycielkę Polkę. 981

Une demoiselle française cherche demie place leçon. J. M. bureau du journal. 936

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod 20 B Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 944

Młoda inteligentna osoba, znająca się na gospodarstwie domowem, kuchni, przyjęłaby posadę do wyręczania Pani domu lub bony „tylko" w Tarnopolu lub w najbliższej okolicy. M. R. Poste restante Jasło. 941

Pożyczkę 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla dokończenia studyów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe pod 320 K. C. 902

Maser bardzo inteligentny, doświadczony poleca swoje usługi. Zgłoszenia pod G. 37 a. 939

Ogrodnik teoretycznie-praktyczny z chlubnemi świadectwami, w sile wieku, poszukuje posady do większych ogrodów. Łoszniów, p. Mikulińce, Bednarski. 970

5 pokoi z wszelkiemi przynależnościami od 1 października br. do najęcia ul. Kościuszki l. 7. 969

Agronom poszukuje posady. G. N. 937 p—1.

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod Kapitał w administracyi. 940

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. Ż. 40, poste restante, Lwów. 904

Kto wyratuje młodą osobę z rozpaczliwego położenia pożyczką 350 koron. Dług będzie zwrócony za rok. A. F. 20. 905

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych M. Komoniewskiej we Lwowie, plac Kapitulny l. 6, poleca: Ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne s tuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Prywatna Korespondencya.

Czy G. Z. odebrał list. 223

Klara. Staraś, a czemuż wolisz młodego niż starca? Nowszej pokrywki trzeba — do starego 961 A. N. [garca!

Artysta N. 29. Pochwycony raz malarz na kradzieży z licem, Peda, że *pictoribus* nam *omnia licent*. Którą regułę, tak mu mistrz profos wywodzi: Godzi się kraść malarzom i wisieć się godzi 962 Anna.

A. W. 27.
Stówka — to mi kwitek,
Szampan — to napitek.
Nelson — to potrawa,
Purimbal — to zabawa!
Gdy pomagać — nie ze swego,
Kiedy bić — to bezbronnego,
Kiedy strojno — to we fraczku,
Gdy pracować — to przy maczku.
Gdy popierać — to gałgana,
Kiedy tańczyć — to kankana!
Szozery.

Funio ma list na poczcie od A. Z. 964

A. D. Proszę odpowiedź do soboty. W braku tejże wyjeżdżam niedziela i wrócę środą. G. 965

Da... 38 966
Przed „ślubem" aż wspomnieć miło,
Serce twoje dla mnie biło,
Po „ślubie" ku mej udręce
Nie serce bije — lecz ręce! Ga.

Alfred. Nie mogę dziś jeszcze stanowczej dać odpowiedzi. Proszę o cierpliwość do poniedziałku rano. A. 49. 967

G. H. J. 72. Byłem dwa razy. Nie zastałem. Nie mam odwagi pójść po raz trzeci. Proszę o wiadomość pod znanym adresem. M. N. 968

Spa. Sławne kuracyjne kąpiele z sezonem letnim i zimowem **Spa.**
Spa w pobliżu niem. granicy, linia Kolonii, Brukseli, Paryża. Osłonięte górami. Żelaziste źródła. Kuracya kąpielowa i picie wody, są nadzwyczaj skuteczne dla bezkrwistych i chorych na blednicę.
Spa Kasyno w Spa otwarte jest przez cały rok.
Spa Rozrywki te same co w Monte Carlo. wydaje rocznie na teatra sporty i festyny przeszło **milion** koncerta, sztuki, wyścigi wszelkiego rodzaju.
8269 Prospektów proszę zażądać od „Sekretaryatu kasyna" w Spa (Belgia).

Kupujcie czarne jedwabie!
Proszę zażądać wzorów naszych pod gwarancyą trwałych jedwabnych materyi od koron 1. 15 do 18 za metr.
Szczególnie: Najnowsze jedwabne materye na toalety ślubne, wizytowe i uliczne także kolorowe i białe. 7826
Sprzedajemy do Austro-Węgier wprost prywatnym i wysełamy podług wybranej jedwabnej materyi ocłone i opłacone wprost do mieszkań.
Schweizer & Co., Lucern, (Schweiz).
Seidenstoff-Eksport.

L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
GŁÓWNY SKŁAD:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po K. 1·20.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Wewiórskiego; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz; w Czerniowcach Grabowicz i Herold. 7886

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złz. 1·50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rodyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Mareyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Właściciel wyrobów tkackich
Jan Długosz z Korczyny od Krosna
poleca **PŁÓTNA** czysto lniane apretowane i bez apr., koszulowe i prześcieradłowe, ręczniki, chusteczki, stołowiznę. Również materye lajgowe i kamgary, w każdym razie świeży wyrób towarów.
Próbki opłacone. 8380

Herbaty chińskie
przewyborne w smaku i zapachu po koron 6·40, 7·20, 8·—, 8·80 i koron 10·—, bardzo dobra „Congo" po koron 4·—, bardzo dobre okruchy po kor. 3·40, bardzo dobre wysiewki po k. 3·— za pół kilo poleca handel
ST. MARKIEWICZA,
Lwów, Rynek l. 42. 8373

Świeże owoce
własnego chowu:

5 kilo kuracyjnych winogron	koron	3·20
5 „ melonów ananasowych	„	2·20
5 „ gruszek	„	3·50
5 „ jabłek	„	3·—
5 „ brzoskwiń	„	6·20
2 flaszki po 2¼ litr. Chianti	„	6·—

opłacone za pobraniem.
GIOVANNI SPANGHERO, Triest. 8351

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035
Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem
Szczegółowa lecznica
dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi.
Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. Dr. Józef Weiss.

Do najęcia wygodny lokal na pralnię,
która od lat dziesięciu jest prowadzoną.
Łyczakowska 3.

Posiadający akademickie wykształcenie gospodarz rolny i leśny, z długoletnią praktyką, z galicyjskiemi stosunkami dobrze obznajomiony, z doskonałemi poleceniami i świadectwami, poszukuje
POSADY
jako **dyrektor, rządca dóbr,** albo **inspektor** w większym majątku. Bardzo chętnie przyjąłby zarząd większego majątku za udział w dochodach. Zapytanie pod „W. C. 5582" do Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2. 8379

8289
Popierajmy przemysł krajowy.
Nawozy sztuczne
tylko własnego wyrobu poleca
I. Galic. Towarzystwo akcyj. dla przemysłu chemicznego
przedtem
Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie, ul. Kościuszki l. 10.
Ceny nader umiarkowane.
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.
Kontrola Stacyi doświadczalnej w Dublanach.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarz. elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·28	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu. Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.